THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 49 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 6 Grunia, 1906 Rok VIII

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Stanom Zjednoczonym grozi wojna i to już w niedalekiej przyszłości t. j. przed ukończeniem kanału panamskiego. Przeciwnikiem będzie nie kto inny jak Japonia, która obecnie będąc panią sytuacyi na Oceanie Spokojnym nie będzie czekała aż St. Zj. ukończą przekop panamski i staną się tam siłą pierwszorzędną. W interesie najżywotniejszym Japonii jest utrzymać swą supremacyę na Oceanie Spokojnym, a jedynym jej tam konkurentem mogą być St. Zj. Admirał Dewey, chociaż nie prorok ani polityk, — zawsze wskazywał niebezpieczeństwo w tym kierunku i w ministerstwie wojny również nie jest to tajnem; ztąd też tłómaczy się pośpiech w budowaniu floty wojennej.

* * *

Drugą nieuniknioną wojną przyszłości jest austryacko-włoska. — Włochom koniecznie są potrzebne porty austryackie Tryest, Fiume i Pola. Pamiętni jednak cięgów jakie dostali pod Custozzą w r. 1848 i 1866, pod Solferino w r. 1859 i pod Navarrą w r. 1849 nie mają odwagi otwartą wojną wydostać tak potrzebnych im bardzo portów. Rozpoczęli więc rozszerzać wpływy swe w Albanii, Belgradzie i Sofii a nawet obe[illegible] z księżniczką czarno-górską, by wpływ swój umocnić. Staraniem ich głównem jest usadowić się w Albanii, która ma doskonałe porty, a tem samem zapanowaliby nad Adryatykiem po obu jego brzegach a skutkiem tego porty austryackie straciłyby całą swą wartość.

Włochom nie można robić zarzutu, że starają się wzmocnić politycznie i ekonomicznie, lecz z drugiej strony Austrya nie może przez to cierpieć i wzajemna ta kolizya interesów doprowadzić musi prędzej czy później do rozprawy orężnej na morzu lub na lądzie.

* * *

Francya ma w obecnej chwili prócz trawiącej ją wewnętrznej sprawy rozdziału Kościoła od Państwa, — sprawę uspokojenia a raczej pokojowego zajęc a Marroka, czemu jednak Marokańczycy z pomocą Niemców, — opierają się. — Rozruchy są tam na porządku dziennym tak, że rząd francuski w porozumieniu z hiszpańskim wysłał w poniedziałek eskadrę na wody marokańskie, celem uczynienia zbrojnej manifestacyi. Rozumie się, że eskadra ta wpłynie nieco na uspokojenie Arabów, czy na długo jednak, powiedzieć trudno. Obecny gabinet liczący ogromną większość radykalną, pomimo to nie zdaje się być trwałym, gdyż większość tę dają mu Socyaliści, którzy w danej chwili zawsze gotowi są poświęcić sprawy kraju dla sprawy swej partyi i wprost przeciwdziałać radykalistom. Ztąd gabinetowi nie obiecują długiego żywota.

* * *

— Zamierzone trójprzymierze austryacko-niemiecko-rosyjskie, — wykombinowane przez Wilhelma, zdaje się nie doszło do skutku. Dla nas Polaków, ma to znaczenie nader ważne. Plan takiego trójprzymierza wyszedł z Niemiec, a zadaniem jego głównem miało być osłabienie sprawy polskiej. Dyplomaci niemieccy wiedzą to dobrze i .. czują, że z chwilą samorządu i wolności w Król. Polskiem, wszystkie inne zabory znajdą w Król. Polskiem pomoc moralną i że wówczas cała dążność polska skieruje się ku zaborowi rosyjskiemu i że praw wyjątkowych dla nas tworzyć już nie będą mogli. Rosya poznała łatwo dokąd polityka pruska zmierza, a chociaż nie ma szczególnych dla nas predylekcyi, nie chciałaby poświęcać przyjaźni z Francyą dla Niemców, zwłaszcza, iż sojusz z niemi, jest bardzo problematycznej wartości. Odosobnienie Niemiec w polityce ogólno-światowej uczyniło sojusz z niemi bezwartościowym na razie.

Naokoło świata.

Rosya.

— Na zjeździe socyalistów wszystkich odcieni odbytym w ostatnich dniach w Finlandyi, postawiono przy wyborach do Dumy, w okręg ch, gdzie socyaliści spodziewać się mogą przeprowadzić wybór swego, stawiać własnych kandydatów; w innych zaś okręgach działać mają z konstytucyjnymi demokratami. — Uchwały te wskazują, iż w łonie sosyalizmu zapanował prąd trzeźwiejszy; prąd praktyczny, zdobycia wolności reform drogą legalną i dyplomatyczną.

— Biurokracya i „Związek prawdziwie ruskich ludzi", uważając hr. Wittego za przyczynę roform w Rosyi, postanowili szkodzić mu w każdy możliwy sposób w dojściu napowrót do władzy, a na zebraniu odbytem w Moskwie, wysłano telegram do cara z żądaniem, by hr. Wittego wydalił z granic Rosyi.

— Sąd wojenny w Kronsztadzie, rozpatrujący sprawę buntu marynarzy w minionym lecie, skazał 683 marynarzy na różne kary więzienne i służbę w batalionach karnych. — Uwolniono od okarżenia 1717 buntowników.

— Na zasadzie ukazu tolerancyjcyjnego z roku zeszłego gen.-gub. zezwolił na przyjęcie do klasztoru OO. Reformatów we Włocławku zakonników z Galicyi. W klasztorze tym było dotąd pięciu starych zakonników, skazanych na wymarcie.

— „Birż. Wiedomosti" podają sensacyjny opis wykonania wyroku na ośmiu uczestnikach rabunku nad kanałem Ekaterynińskim:

Sprawcy zamachu nie byli rozstrzelani, jak o tem doniosły dzienniki. Wszystkich ośmiu powiesił przybyły wraz z nimi z Petersburga kat, przestępca kryminalny. Egzekucya odbyła się wczesnym rankiem na jednym z fortów cytadeli kronsztadzkiej nad brzegiem morza.

Wzniesiono tam ośm szubienic. Naprzód stracono inżyniera. Gdy kat zbliżył się do straceńca ten rzekł spokojnie:

Niezadługo i ty umrzesz taką samą śmiercią, jaką ja teraz umieram.

Kat oburzył się i uderzył go trzy razy w twarz. Potem na skazanego włożono worek, narzucono stryczek i w dwie lub trzy sekundy zawisnął już w powietrzu. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Najwięcej męczył się Rabinowicz. Po dokonaniu egzekucyi odbyła się najodydniejsza scena. Kat wziął się do obdzierania trupów. Brał wszystko, pozostawiając ciała w bieliźnie. Sztywniejące trupy wytrząsał z odzieży, jak z worka. Potem ubrał się w odzież straconego inżyniera, zabrał wszystko co było cenniejszego, a resztę rozdał obecnym przy straceniu żołnierzom. Jeden tylko żołnierz nie chciał przyjąć podarunku.

Ciała pochowano we wspólnej mogile.

Kat przez cały czas podróży z Petersburga do Kronsztadu i podczas egzekucyi miał na oczach ciemne okulary, a twarz dla niepoznaki owiązaną chustami.

Tan sam kat powiesił ogółem w rozmaitych miastach Rosyi 77 ludzi.

Włochy.

— Krąży pogłoska, iż konsystorz który miał się odbyć 6go b. m. zostanie odłożony na nieoznaczony czas, z powodu choroby Mgr. Samassa, arcybiskupa Rigonii, a który miał na tym konsystorzu otrzymać kapelusz kardynalski.

— Zarząd kolei państwowych polecił odrestaurować wagon papieski, nieużywany od r. 1870. Każe to przypuszczać, iż Ojciec św. zamierza odbyć podróż koleją. Wagon ten specyalnie zbudowany do użytku Papieża: na wszystkich czterech rogach jego znajdują się rzeźbione i złocone anioły; wnętrze jego obite jest białym atłasem i znajduje się w nim przenośny ołtarz.

— Lekarz papieski dr. Lapponi jast niebezpiecznie chory. Zachodzi obawa, iż nabawił się zatrucia krwi.

— Z powodu wywołanej przez anarchistów ekplozyi bomby w kościele św. Piotra i Pawła w Rzymie Papież wystosował do wikarego Rzymu, kardynała Respiglii pismo, w którem zaznaczywszy na wstępie, że boleścią przejmujący stan Kościoła zwalczanego i atakowanego przez własnych synów, którzy stali się jego wrogami, — prowadzi do przekonania, iż nadeszła chwila szukania ucieczki w modlitwie, wzywa kardynała, aby polecił wszystkim księżom rzymskiej dyecezyi odmawiać podczas mszy św. modlitwę za nieprzyjaciół (pro inimicis) i napominać wiernych do przyłączenia się do tych modłów.

Austrya.

— Dnia 30go z. m. przyszło znowu do gorszących scen przy debatach nad ustawą reformy wyborczej. Czesi, którzy przy głosowaniu nad pewnym paragrafem zostali pobici, rzucili się ku trybunie prezydenta, zabrali papiery, poszarpali je i rzucili na podłogę. Niemiec Albrecht pobił się najprzód z Czechem Fresjem a potem z Czechem Klofacem. Na czas bójki sesyę zawieszono, a gdy bijących się rozerwano, debaty rozpoczęły się na nowo.

Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy, wystąpił w parlamencie węgierskim z mową, skierowaną przeciw innym narodowościom na Węgrzech. Wystąpienie to pana ministra dziwniejszem wydawać się musi, gdyż niedawno umizgał się do Kroatów, co kazało spodziewać się czegoś innego. Przypuszczają teraz, że polityką rządu węgierskiego będzie osłabienie wpływów innych narodowości.

— We Wiedniu bawi agent rządu rosyjskiego na Niemcy i Austryę, Mueller, który w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, iż rząd rosyjski nie ma zamiaru zaciągania pożyczki przed zebraniem się Dumy. Nowa pożyczka będzie zaciągnięta na mocy uchwały Dumy. Deficyt rządu rosyjskiego ma wynosić tylko siedemdziesiąt milionów rubli.

Niemcy.

— Proces karny przeciwko „kapitanowi z Koepenicku", czyli raczej szewcowi Voigt, rozpoczął się w Berlinie 1go b. m. Sala sądowa jost przepełniona. Szewczyna-kapitan, który potrafił wyprowadzić z odwachu kompanię gwardzistów, obrabować kasę miejską w Koepenicku a w dodatku burmistrza aresztować, jest bohaterem dnia, tak, że najsłynniejsi adwokaci ofiarowali się bronić go bezpłatnie przed sądem.

— Kapituła gnieźnieńska wybrała dziekana Dorszewskiego zawiadowcą, aż do czasu zamianowanie nowego arcybiskupa.

— Polacy w Księstwie nie ustają w agitacyi przeciw uciskowi szkolnemu. Obecnie poczęto zbierać fundusze pod nazwą: „Fund. arcyb. Stablewskiego", który użytym zostanie na poruszenie wszystkich możliwych środków, celem przywrócenia nauki religii w polskim języku.

— Na pogrzebie arcybiskupa Stablewskiego reprezentował cesarza nadprezydent p. Waldo. Przed trumną dzieci polskie niosły cierniową koronę.

— Uszkodzony pod Cherbourg liniowiec — „Kaiser Wilhelm der Grosse", sprowadzony został 1go bm. do Bremen.

Anglia.

W Londynie odbył się w tych dniach popis fryzyerów. Dwanaście różnych narodowości było reprezentowanych, Pierwszą nagrodę otrzymał Niemiec Dietrich; drugą i trzecią Anglicy.

Francya.

Cały Paryż czuje się zawiedzionym. Spodziewano się bowiem ujrzeć i usłyszeć pierwsze we Francyi kobiety adwokatki, broniących spraw w sądzie. Obie jednak adwokatki oświadczyły, iż nie mają dość odwagi występować publicznie i ograniczą się tylko do praktyki biurowej.

— Jedno z pism paryskich wydało kwestyonaryusz do swych czytelniczek z zapytaniem co chętniej pragnęłyby mieć: Automobil czy naszyjnik pereł. Na 6358 odpowiedzi, 4582 oświadczyło się za automobilem, a tylko 1776 za naszyjnikiem.

Serbia.

„Die Zeit" przynosi senzacyjną depeszę z Zemunia, że następca tronu serbskiego ks. Jerzy zwaryował. Na dworze serbskim panuje wielki popłoch. Następca tronu zostanie wysłany za granicę do sanatoryum albo do zakładu chorych nerwowo. Ks. Jerzy objawiał już od dłuższego czasu taki upadek umysłowy i moralny, że musiano go odosobnić. — Wszystkich swoich adjutatów i służących bił, albo też okazywał im wręcz nienormalne dowody łaski. Wyrzucał pieniądze drzwiami i oknami, jego stosunki miłosne pochłonęły olbrzymie sumy. W obec tego trzeba będzie zmienić prawo o następstwie tronu i prawdopodobnie następcą tronu ogłoszonym zostanie młodszy syn króla, książę Aleksander.

Chiny.

Książę krwi Pulnu, otrzymał polecenie zbadania organizacyi flot angilskiej, niemieckiej, francuskiej, amerykańskiej i japońskiej — i po swym powrocie ma poczynić propozycyę co do utworzenia chińskiej floty.

Japonia.

Jak donoszą z Tokio, rząd japoński wysłał do Petersburga energiczny protest przeciw dalszemu wysyłaniu zbrodniarzy z Rosyi na osiedlenie na wyspę Sachalin. Północna rosyjska część tej wyspy jest bowiem już tak przepełniona zbrodniarzami, iż południowej, japońskiej części grozi z tego powodu stałe niebezpieczeństwo. Protest ten odniósł o tyle skutek, że rząd rosyjski postanowił dalsze wysyłki zbrodniarzy skierować do Kamczatki.

Rosya.

Minister sprawiedliwości zarządził aby w przyszłości polityczni przestępcy sądzeni byli przez sądy cywilne a nie przez żandarmeryę i policyę.

——o——

AMERYKA.

Washington, D. C.

Kongres i Izba poselska rozpoczęły w poniedziałek punktualnie z wybiciem godziny 12ej swe prawodawcze prace. Sesja, z przerwą świąteczną potrwa trzy miesiące i jeden dzień.

Prace kongresu tego, jeśli wywiąże się należycie z proponowanych praw, będą niemal wiekopomnemi w dziejach St. Zjedn. Do najważniejszych należą: regulacja taryfy kolejowej; oględziny mięsa; prawo o niefałszowaniu artykułów spożywczych i sprawa kanału panamskiego.

Sprawa, która się wiecznie „tłucze" w kongresie jest sprawa imigracji. Wnoszona stale przez tak zwanych „Knownothings", których hasłem jest: „Ameryka dla Amerykanów", na każdej sesji jest omawiana i przerabiana i nieco obostrzana. Twierdzenie, iż w niedalekiej przyszłości emigracya zostanie wstrzymaną na czas dłuższy lub na zawsze, jest zupełnie bezpodstawnem. Rozumieją to najlepiej finansiści i przemysłowcy amerykańscy sami, iż bez napływu emigracji, przemysł ucierpiałby strasznie, a nawet nastąpićby musiał w niektórych gałęziach zastój zupełny.

Pierwszy raz to od lat kilkunastu kongres znajduje się w pełnym komplecie 90 senatorów. Prezydent Roosevelt mając w obu Izbach większość republikańską, niezawodnie nie będzie miał wiele trudności w przeprowadzeniu swych projektów, zwłaszcza iż „słowo jego idzie".

—Kongresman Fred. Laudis z Indiany, straciwszy swój „job" kongresmana w ostatnich wyborach, stara się o posadę odźwiernego w Izbie niższej kongresu. Widocznie nie może on żyć bez politycznego „jobu".

— Wedle projektu kontradmirała Converse zostanie w marynarce zaprowadzoną na nowo ranga wiceadmirała. Domaga się on przynajmniej dwóch okrętów wiceadmiralskich dla dowódców floty atlantyckiej, z których każdy mieć będzie pod sobą kilku kontradmirałów i kilkanaście okrętów.

— Sekretarz skarbu wniósł wczoraj do kongresu projekt budżetu na rok 1906—1907. Wynosi on olbrzymią sumę 690 milionów dolarów. Największą rubrykę stanowią: pensje weteranów 138 miljonów; na marynarkę 115 milionów; na armię lądową 80 milionów dolarów.

—Nowy skład gabinetu, przesłany przez prez. Roosevelta kongresowi do zatwierdzenia jest następujący: — Sekretarz skarbu p. P. B. Cortelyou; generalny adwokat Ch. J. Bonaparte; gen. pocztmistrz G. von Meyer; sekretarz marynarki p. V. H. Metcalf; sekretarz spraw wewnętrznych J. R. Garfield: sekretarz przemysłu i pracy p. Oscar Straus i sędzia Najwyższego Trybunału W. H. Moody.

Chicago, Ill.

W ciągu minionego miesiąca 43 osób straciło życie wskutek wypadków na tramwajach. — Główna wina wypadków spada na zarząd tramwajów, lecz w bardzo wielu wypadkach winna jest i publiczność. Obecnie mayor miasta wydał polecenie policyi przestrzegania by wozy nie były przepełnione, co wprawdzie wpłynie ujemnie na szybkość ruchu, lecz bezpieczeństwo będzie większe.

Newark, N. J.

Pociąg kolei Penna. najechał na krzyżownicy powozik, w którym znajdowało się małżeństwo Radebough. Oboje zabici zostali na miejscu.

New York, N. Y.

Gdy okręt St. Paul z podróży do Europy lądował swych pasażerów, znaleziono w kajucie pierwszej klasy 61-letnią pannę Agnes Gray z Londynu nieżywą. Umarła wskutek wady sercowej.

— W tunelu pod wschodnią odnogą rzeki Hudson zabity został jeden robotnik, a trzech innych pokaleczonych wskutek usunięcia się odłamu skały, który ich przygniótł. Wśród reszty 300 robotników, zatrudnionych w tunelu, zapanował straszny popłoch, gdyż myśleli, iż całe sklepienie tunelu zarwało się.

—Postal Telegraph Co. podwyższy z nowym rokiem 15-tu tysiącom pracownownikom swoim płacę o 10 procent.

— Kobiety w dzielnicy żydowskiej we wschodniej stronie miasta wypowiedziały wojnę rzeźnikom za to, że ceny mięsa poszły w górę o dwa centy na funcie. Porozumiewały się na ulicach, stawały przed składami masarskimi i nakłaniały wszystkich do bojkotowania rzeźników, a kiedy je chciano odpędzać, pzzychodziło do różnych bójek i policya musiała interweniować, ale nie aresztowano nikogo. — Prezydent związku Kirsch oświadcza, że 4000 rzeźników raczej pozamyka swe składy, niż zechce wdać się w dalszą wojnę z kobietami. Handlarze ryb tymczasem ogromne robią interesa.

Long Island City, N. Y.

Dziesięciu najzuchwalszych skazańców w tutejszym więzieniu powiatowem wyłamało się 1go b. m. i dotychczas znajdują się na wolności. Pierwsi czterej, którym udało się umknąć, rano o godz. pół do trzeciej przepiłowali kraty w swych celach i w oknie kurytarza. Nie spostrzeżono tego jeszcze, kiedy nazajutrz rano innych skazańców wyprowadzono na kurytarz. Wtedy 6 innych skazańców przez okno kurytarza dostało się na wolność. O godz. 6ej rano spostrzeżono, co się stało, ale już nie zdołano znaleźć zbiegów. Wyznaczono nagrodę za schwytanie zbiegów.

New Haven, Conn.

Siedmiu zamaskowanych rabusiów napadło na sklep A. N. Fahrnhama i ubezwładniwszy stróża, rozbili kasę i zabrali $500. Stróżem był Polak Fr. Kroncki, którego rabusie przywiązali do słupa i skrępowali powrozami.

Omaha, Nebr.

Niezwykłe kłopoty ma Del Morse, który obecnie znajduje się we więzieniu. Ma on dwie familie i żadnej z nich nie chce utrzymywać. Kilka lat temu porzucił on swoją żonę z dziećmi i wziął sobie drugą kobietę, z którą także miał dzieci. Nie mogąc utrzymać dwie rodziny, uciekł do innego miasta, lecz policya sprowadziła go napowrót i oddała pod sąd. Obecnie pozostawiono mu do wyboru: albo dać utrzymanie obydwom rodzinom, albo iść do więzienia.

Owen Sound, Ont.

Koło wysp Christian rozbił się okręt „Jones, a wraz z nim poszło na dno 26 osób, w tem 13 podróżnych i 13 ludzi z załogi. Indyanie z tej miejscowości odnaleźli szczątki okrętu, który od czwartku z. t. zaginął. Nadzieje, że statek się uratował, są wobec tego daremne.

Troy, Kan.

J. W. Harris, farmer, który chciał obrabować stanowy bank w Bendena, Kan., lecz gdy zamiar mu się nie powiódł i miał wkrótce być schwytanym na gorącym uczynku przez policyę, zastrzelił się na miejscu czynu. Harris wszedł do banku i kazał podnieść ręce do góry kasyerowi i klerkowi. Następnie kazał im spuścić zasłony w oknach i zamknąć drzwi na klucz. Klerk wyszedł z poza swego biurka udając, że idzie spuścić zasłonę, obrócił się i uciekł tylnemi drzwiami. Harris wypalił za nim z rewolweru, lecz chybił. Pewny już teraz, że lada chwila zostanie schwytanym, Harris spojrzał z rezygnacyą na kasyera i zastrzelił się w jego oczach. Gdy padał trupem na ziemię, weszła do banku policya.

Denver. Col.

— Podczas przeprowadzania śledztwa w sprawie kilku oszustw gruntowych wyszło na jaw, że kompania Union Pacific Coal Co. prrywłaszczyła sobie tysiące akrów pokładów węglowych, do których nie ma najmniejszego prawa. Kompania ta została także oskarżoną, iż chciała otruć inspektora departamentu gruntów rządowych, Michała A. Myendorffa, który przeprowadzał śledztwo i zdawał raport, ze swoich dochodzeń.

Międzystanowy komisarz handlu E. E. Clark, znajduje się w drodze do Denver, gdzie przeprowadzi śledztwo. Gdy inspektor Myendorff złożył zeznanie w sądzie w Salt Lake City — wstąpił do salunu na stacyi Union. Gdy napił się wódki, stracił przytomność i musiano odesłać go do szpitalu. Jest on niemal pewien, że chciano go otruć. Podobne zamachy urządzono także na życie innych urzędników. Dodać tu jeszcze musimy iż p. Michał Meyndorf jest Polakiem, powstańcem z r 1861—1863 i Sybirakiem. Za interwencyą ś. p. prezydenta Granta, rząd rosyjski uwolnił p. M. z Sybiru. Pan M. natychmiast po uwolnieniu przybył do St. Zj. i do lat ostatnich był inżynierem rządowym w stanie Montana.

— W ukończonym w Dzień Dziękczynienia sezonie myśliwskim zginęło w St Zj na polowaniach 74 osób a 70 zostało poranionych.

POGRZEB Śp. Arcybiskupa STABLEWSKIEGO

w środę 28go listopada.

Przy ogromnym współudziale duchowieństwa i wiernych odbył się pogrzeb śp. arcybiskupa Stablewskiego. Wszyscy polscy mieszkańcy miasta Poznania i niezliczone masy wiernych wierze ojców i narodowości, przedstawicieli wszystkich stanów z prowincyi podążyli do Poznania, aby pożegnać się z schodzącym do grobu arcypasterzem. Przy spuszczaniu do grobu śmiertelnych szczątków zamęczonego przez Prusaków arcykapłana, powstał ogromny płacz i nie było uczestnika, któremu nie byłyby się cisnęły łzy do oczu. Wszak każdy przeczuwał, że upłyną długie lata, zanim zasiądzie na stolicy prymasowskiej polski kapłan.

* * *

— Następstwa polityczne nagłego zgonu śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego nie dają się wcale przewidzieć. Rząd pruski bowiem będzie parł całą siłą, aby na stolicy prymasowskiej zasiadł Niemiec. Hakatystyczna i półurzędowa „Koelnische Zeitung" ogłosiła obszerny artykuł, w którym domaga się od rządu, aby nigdy nie pozwolił na wybór polskiego arcybiskupa. Rząd powinien być nieubłaganym w tej sprawie. Hakata pokłada wielkie nadzieje w kapitułach gnieźnieńskiej i poznańskiej, w których przeważa wpływ niemiecki. Polacy bowiem mieli to nieszczęście, że kanonicy umierali w tych miesiącach, w których prawo do mianowania ich następców przysługiwało rządowi. Ma się rozumieć, że ten powoływał na to stanowisko tylko księży sobie miłych, a takimi są tylko zagorzali Niemcy. Prawdopodobnie więc kapituły wybiorą Niemca na następcę zmarłego ks. arcybiskupa, a gdyby wybór ich padł na Polaka, rząd go nie potwierdzi i przyjść może do tego, że osierocenie archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przeciągnie się dłuższy czas. Przyjść też może z tego powodu do zatargu między rządem pruskim a Stolicą Apostolską. Jeżeli się jeszcze zwa[illegible]ży obecny zatarg społeczeństwa polskiego z rządem, łatwo sobie wyobrazić niepewność sytuacyi, wynikłej z powodu śmierci śp. ks. Floryana Stablewskiego.

Rozszerzajmy list H. Sienkiewicza.

Dziennik Chicagowski, Gazeta Katolicka i Naród Polski w Chicago podały projekt ogłoszenia listu Henryka Sienkiewicza do cesarza niemieckiego Wilhelma, we wszystkich możliwie językach za pośrednictwem dzienników. Myśl tę uważamy za bardzo trafną. W większości bowiem pisma angielskie, włoskie itd. wychodzące w St. Zjedn. ograniczą się na suchej wzmiance dziennikarskiej, którą ogół czytających, mało obeznany ze stosunkami w Polsce albo zupełnie pominie, — albo też wkrótce zapomni.

List ten znakomitego naszego rodaka, by odniósł pożądany skutek, t. j. by wywarł wrażenie w świecie całym, powinien i musi być podany w całej swej osnowie.

My, z naszej strony poczynimy starania, by list znalazł pomieszczenie w Pittsburskiej prasie; do towarzystw, grup związkowych i ludzi dobrej woli należeć będzie rozpowszechnienie listu w pomniejszych miejscowościach.

By sprawę ułatwić, przedrukujemy list p. Sienkiewicza w tłumaczeniu angielskiem i na żądanie, przeszlemy go każdemu, któryby podjął się list ten rozpowszechnić wśród publiczności niepolskiej. Wystarczy nam napisać ile egzemplarzy jest pożądanych, a natychmiast je wyszlemy.

Nie zapominajmy o tem Rodacy, iż w stosunkach obecnych należy nam dać światu jak najwięcej o nas mówić; podnośmy krzywdy nasze przed światem całym a sposobność ku temu nadaje się znakomicie.

Wiekopomny nasz rodak H. Sienkiewicz listem swym, tyle zdziałać potrafił, a może nawet i więcej — aniżeli konferencya dyplomatów, — bo śmiało i otwarcie odkrywa nadużycia rządu pruskiego, nad narodem słabszym, wykazuje walkę olbrzyma z dziatwą polską, walkę bagneta z łzami i modlitwą dziecka.

Niechaj każdy Polak i Polka weźmie sobie za obowiązek rozpowszechnić list w kole swych znajomych obconarodowców; towarzystwa i grupy, przez swój wpływ, wyjednać znów mogą umieszczenie go w pismach nic to nikogo kosztować nie będzie; prócz trochę pracy a tego dla sprawy ogólno polskiej, nikt odmówić nie powinien i nie może.

ENCYKLIKA
OJCA SWIĘTEGO LEONA XIII. O CHRZEŚCIJAŃSKIM USTROJU PAŃSTW.

Encyklika powyższa znana pod nazwą „Immortale Dei" napisaną i ogłoszoną została przez Papieża Leona XIII w r. 1886. Zdawałoby się może, iż to dawne już czasy i, iż nie może mieć związku z teraźniejszością. A jednak tak nie jest.

Bystry umysł Leona XIII niejako patrzył w przyszłość i dzisiejsze stosunki w państwach, prądy rządzące — przewidział i dlatego uważamy na czasie podać treść tej wiekopomnej pracy Papieża do wiadomości szerszego ogółu, zwłaszcza, iż mało kto z Czytelników naszych miał sposobność czytania jej.

Główną myślą Encykliki jest wyłożenie katolickiej nauki o państwie, w przeciwstawieniu do zasad szkoły liberalnej, i dzieli się na trzy części:

W *pierwszej* wykłada Papież podstawy państwa w myśl chrześcijańskiej filozofii (liczba margin. 2); wyprowadza z nich stosunek państwa do religii (3, 4) i do Kościoła (5, 6); przedkłada korzyści z takiego ustroju państwa wynikające (7) i okazuje takowe w historyi (8).

W *drugiej części* przedstawia Ojciec św. doktrynę liberalną, czyli tak zwanego n o w e g o p r a w a. Wyłuszcza jej zasady o źródle prawa i władzy(9), oraz stosunek państwa do religii i Kościoła, jaki z tych zasad wynika (10). Następnie zwalcza szczegółowo te zasady (11, 12), i pokazuje, że już poprzedni papieże takowe potępiali (13, 14). Wreszcie zastrzega, że Kościół nie potępia tego, co w dzisiejszych zdobyczach jest prawą wolnością i rzetelnym postępem (15, 16, 17).

W *trzeciej części* podaje Ojciec św katolikom praktyczne przestrogi: co do sposobu myślenia (18), co do życia prywatnego i publicznego (19), wzywając ich, żeby za przykładem pierwszych chrześcijan pracowali nad uchrześcijanieniem państwa (20).

Wielebnym Braciom Patryarchom, Prymasom Arcybiskupom i Biskupom całego świata katolickiego w łasce i jedności Stolicy Apostolskiej zostającym.

Leon XIII. Papież.

WIELEBNI BRACIA.
POZDROWIENIE I APOSTOLSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

1. Kościół wiele zdziałać może dla dobra państwa.

Wiecznotrwałe miłosierdzia Bożego dzieło, Kościół święty, lubo z istoty swej zmierza do zbawienia dusz i do osiągnienia wiekuistej w niebie szczęśliwości, jednakże i w zakresie rzeczy doczesnych tyle znamienitych przynosi korzyści, że gdyby głównem jego zadaniem była troska o pomyślność ziemską, więcejby w tej mierze dokazać nie zdołał. — I w rzeczy samej, dokąd tylko sięgnął Kościół, tam zmieniła się niebawem postać rzeczy, obyczaje zajaśniały nieznanemi wprzódy cnotami i nową cywilizacyą, a ludy co takową przyjęły, odznaczyły się łagodnością, sprawiedliwością i dziejową chwałą. — Od wieków jednak powtarza się zarzut, że Kościół nie da się pogodzić z interesami rzeczypospolitej, że nie zdoła przysporzyć tego dobrobytu i tej świetności, do jakich z natury rzeczy dąży każde należycie urządzone panstwo. Już w samym zaraniu dziejów Kościoła, ten zarzut ścigał chrześcijan i wystawiał ich na publiczną nienawiść, jako wrogów państwa; a kiedy Bóg, mściciel zbrodni, sprawiedliwie chłostał społeczeństwo, winę tych klęsk, na chrześcijan pospolicie zwalano Ohydna ta potwarz słusznie oburzyła geniusz i zaostrzyła pióro św. Augustyna, który, zwłaszcza w dziele „Miasto Boże", tak świetnie wpływ mądrości chrześcijańskiej na sprawy publiczne przedstawił, iż nietyle apologię ówczesnych chrześcijan, jak raczej wieczystą postawił przeciw potwarzom wszech czasów warownię. — Nałóg wszelako podobnych narzekań i napaści nie ustąpił, i wielu wolało zawsze zasady ustroju państwowego czerpać skądkolwiekinąd, aniżeli z nauk, które Kościół św. zatwierdza. W ostatnich nawet czasach poczęło się krzewić i brać przewagę tak zwane *nowe prawo*, uchodzące za owoc dojrzałego wieku, z postępem wolności zrodzony. — Ale po mnogich i przez wielu ponawianych usiłowaniach, jest rzeczą pewną, że nigdy nie wynaleziono lepszej modły ustroju ani rządu państwowego, nad tę która z Ewangelii wypływa. — Zestawienie więc nowych poglądów o państwie z zasadami chrześcijańskiemi uważamy za rzecz wielkiej doniosłości, a naszemu Apostolskiemu urzędowi wielce odpowiednią; i ufamy, że z wychodzącą na jaw prawdą ustąpią wszelkie powody błędu i wątpliwości, a każdemu ułatwi się poznanie onych najwyższych prawideł życia któremi się rządzić powinien.

.2 Społeczność polityczna z natury pochodzi;

Nie trudno zaiste przedstawić postać państwa, rządzonego wedle zasad chrześcijańskiej mądrości. — Wrodzonem jest człowiekowi żyć w społeczeństwie: w odosobnieniu bowiem nie może on niezbędnych opatrzyć życia potrzeb, ani umysłu i serca odpowiednio wykształcić: z Bożego więc rozporządzenia rodzi się do uspołecznienia, i rodzinnego i także państwowego, w którem dopiero wszystkie wymagania ludzkiego życia z u p e ł n e z n a j d u j ą z a s p o k o j e n i e. A że nie może istnieć społeczność bez jakiegoś zwierzchnika, któryby wszystkich skutecznie i jednakowo do wspólnego zadania kierował, wynika ztąd, że polityczna społeczność ludzi wymaga zwierzchniczej władzy i ta przeto, równie jak sama społeczność, z natury, a więc i od Boga pochodzi. — Skąd idzie że władza publiczna jako taka, jest jedynie od Boga. Bóg jeden albowiem jest prawdziwym i najwyższym wszechrzeczy Panem, któremu wszystko co istnieje ulegać musi, a przeto ci, którzy jakąkolwiek posiadają władzę, nie skądinąd, tylko od Boga najwyższzgo Władcy ją mają: *Nie masz zwierzchności, jeno od Boga.* — Wszelako zwierzchność jako taka, nie ma koniecznego związku z żadną w szczególności formą rządu, i czy tę czy ową przybrać może, byle publicznemu dobru przydatną. W jakiejkolwiek jednak formie rządu, piastunowie władzy winni mieć przed oczyma najwyższego rządcę świata Boga, i jego przykładem i zakonem w rządzie państw się kierować. Jak bowiem w rzeczach widomych stworzył Bóg podrzędne czynniki, by uwidoczniały w sobie Bożą naturę i działalność, współdziałając do celu całego świata, tak też chciał, by w ludzkiem społeczeństwie istniała zwierzchność, wyrażająca podobieństwo Jego boskiej władzy i opatrzności nad ludźmi. Rząd zatem ma być sprawiedliwy, nie despotyczny, ale na kształt ojcowskiej władzy, gdyż panowanie Boże nad światem najwyższą sprawiedliwość z dobrocią łączy ojcowską, a sprawować rządy należy dla pożytku poddanych, na to bowiem jedynie zwierzchnicy posiadają władzę, by się o dobro publiczne troszczyli. I kiedy władza ustanowiona jest dla dobra powszechnego, nie godzi się żadną miarą, by dobru jednego lub kilku służyła. — Jeśliby zaś stojący u steru dopuszczali się samowoli i niesprawiedliwości, gdyby ulegali pysze i ze szkodą państwa rządzili niechaj wiedzą, że zdać muszą kiedyś rachunek Bogu, a to tem ściślejszy im znakomitszy dzierżyli urząd lub wyższą dostojność piastowali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bandytyzm a socyalizm.

W kilku dziennikach zakordonowych ogłoszono artykuł p. Plewińskiego z Lublina pt. „Mistrze i uczniowie". Rzecz tę umieściły bez zmiany „Ziemia Lubelska" i „Kuryer Polski", „Dzwon" i „Słowo Warszawskie", a więc pisma, jak nam wiadomo, bynajmniej nie jednego obozu

Artykuł ów p. Plewińskiego brzmi jak następuje:

„W wydanej we wrześniu br. proklamacyi Polskiej Partyi Socyalistycznej, znajdujemy liczne narzekania na rozpanoszony u nas bandytyzm. Spotykamy nawet spis nazwisk bandytów, grasujących w lubelskiem pod przykrywką Pepesówki.

Oczywiście PPS. najsolenniej i najuroczyściej wypiera się wszelkiej łączności z bandytami a nawet sama skazuje ich na śmierć! Zapewne. Nikt nie uosabnia pojęcia „socyalista" z pojęciem „bandyta". — Nikt. Ale za to wszyscy zgodzą się na jedno, mianowicie, że obecnie bandytyzm u nas jest prostem następstwem agitacyi socyalistycznej

Wiadomą to rzeczą, iż pozbawieni wskutek ciągłych strajków pracy, robotnicy oczywiście mniej wyrobieni etycznie, poczęli chadzać z nożami i browningami. Broni dostarczyła im „partya", zapewne nie na złodziejstwa i morderstwa, niemniej jednak robotnicy owi zaczęli „uświadamianie burżujów" od okradania ich, jak się tylko dało.— Nikt im nie przeszkadzał, więc nabrali przekonania, iż im to wolno, że to jest w myśl „partyi", ...

Do bojówki socyalistycznej brano każdego, kto był fanatykiem „partyi". Ale brano nietylko ludzi dojrzałych, lecz i dzieciaków. Jest to publiczną tajemnicą, że używano do wykonania zamachów chłopców, zaledwie kilkunastoletnich! Pominąwszy tę okoliczność, że z takiego dzieciaka, zrobiono zwierzę krwiożercze, to jeszcze nie zwracano uwagi na to, że taki żółtodziób-bojowiec przy lada sposobności zostanie rzezimieszkiem, co też oczywiście nastąpiło.

Czy szefowie „partyi" o tem nie myśleli? Owszem, wiedzieli oni dobrze, jednak zasadą ich jest: „cel uświęca środki". Nic nie szkodzi, że czternastoletni chłopak będzie zabójcą lub złodziejem. Idzie o to, żeby mu się zamach udał, a uda się napewno, bo takiego malca, nikt przecież o zamachy posądzać nie będzie.

Mamy też skutki i tych mądrych nauk. Lada opryszek narzuca ludziom swą dyktaturę i powiada: — „nie rusz mnie, bo należę do „partyi". A czy to prawda — czy nie, powiedzieć trudno, bo i prawdziwi socyaliści mają na dowód browningi i pieczęcie — i nieprawdziwi tak samo!

W proklamacyi pomienionej czytamy, że „partya" żadnych sądów prywatnych nie sprawuje, żadnych spraw prywatnych nie roztrząsa. — Tymczasem znamy mnóstwo faktów wprost przeciwnych. Ten lub ów, mający jakąś pretensyę do kogoś, udawał się o pomoc do „partyi" i otrzymał zadośćuczynienie: „partya" przysyłała „Komitet": rzeczoznawców, wykonawców, badała sprawę na miejscu i ferowała wyroki ... bez apelacyi!

Wodzowie „partyi" dążyli prawdopodobnie do tego, aby ulżyć doli uciśnionego, a pozbawionego środków obrony proletaryusza. Doprowadzili jednak do tego, że ich pojętni uczniowie samozwańczo występują w imieniu „partyi" jako sędziowie, no i oczywiście uprawiają szantaż na wielką skalę.

Którzy są prawdziwymi przedstawicielami „partyi", a którzy nie — znowu nie wiadomo, bo i jedni i drudzy mają browningi i pieczęcie!

Rozdzieranie szat i łzy krokodyle nic nie poradzą i nikomu oczu nie zamydlą. — Społeczeństwo już się przekonało, że nędzę w kraju, ruinę przemysłu i rozbójnictwo zawdzięczać należy robocie socyalistów-pepesów.

Inne „partye" socyalistyczne posiadają przynajmniej tyle zdrowego rozsądku, że widzą bezsensowność i szkodliwość systemu pepesowskiego i głośno go potępiają.

Tak, czy owak — dużo jeszcze wody upłynie, zanim kraj zdoła naprawić te szkody, które nam wyrządzili socyaliści!"......

Artykuł ten piętnuje wciąganie do uczestnictwa w zabójstwach niedorostków — rzeczy tymczasem zaszły już dalej. Oto co pisze „Kuryer Polski".

„Osoba wiarogodna opowiedziała mi fakt nowy przez nikogo nie przeczuwany, i ten mną wstrząsnął do głębi Do udziału w zabójstwach wciągano nietylko młodzież dorastającą, ale także.... dzieci.

I patrzcie, jakie to wydało potworne owoce. Do policyi zjawił się chłopczyk 11, czy 12 letni i oświadczył, że on i jego rówieśniczka wiedzą, kto są bandyci, wiedzą gdzie leżą pochowowane browningi i chętnie wszystko wydadzą. Wiedzą bo ich brano z sobą na wyprawy.— On szedł za oddziałem bojowym z koszykiem, ona — z fartuszkiem. W razie niebezpieczeństwa w ten koszyk i w ten fartuszek chowano broń.

Obecnie chodzi obława z dwojgiem dzieci na czele, które wskazują kryjówki, wydają ludzi na śmierć. Świadczą przeciwko bliźnim może przeciwko braciom! Gdy mi to opowiedziano, zawołałem w zapomnieniu: nieprawda! — Chciałem zaprzeczać bezwzględnie, brutalnie, bo mi to ulgę sprawiało. Z całej duszy pragnąłem temu nie uwierzyć i z wysiłkiem pracowałem głową, — aby znaleźć uzasadnienie niewiary. Ale musiałem uwierzyć, bo mi człowiek zupełnie wiarogodny dał słowo, że wie o tem napewno.

A teraz pragną gorąco, aby mnie nikt nie przekonał, a nawet, aby mnie nikt nie przekonywał, że to mogli robić socyaliści, ludzie przekonań. Wierzę, chcę wierzyć i po żądam, aby wiara moja prawdą była, iż uczynić coś podobnego, byli zdolni jedynie bandyci, najgorsi z bandytów, wyzuci doszczętnie z wszelkich uczuć ludzkich".

Łódź jest widownią krwawych walk partyjnych między robotnikami. Walki te wywołują odrazę wśród samych robotników: czytaliśmy już o usiłowaniach polubownego załatwienia sporów, zainicyowanych przez robotników; tymczasem kierownictwa partyj socyalistycznych rozdmuchują usilnie waśni — równocześnie z naradami robotników, zmierzającemi do zaprowadzenia zgody, partya socyalno-demokratyczna wydaje proklamacyę, nawołującą do walki z narodowcami. Jak świadczą ofiary, walka ze strony socyalistów prowadzona jest bezwzględnie, zabijają bez skrupułów ludzi żonatych, dzietnych.

Przy starciu w fabryce Dobranickiego, kiedy na odgłos strzałów nadjechali kozacy, narodowcy wpuścili dobrowolnie oblegających fabrykę socyalistów nie chcąc ich wydawać na łup żołnierstwa.

Władze otrzymały rozporządzenie zamykania tych fabryk, w których powstaną walki między robotnikami lub strajki. Zwiększa to bez tego już krytyczne położenie przemysłu, nic też dziwnego, iż coraz to nadchodzi wiadomość o likwidacyi i sprzedaży fabryk. Jako kupcy występują bogate konsorcya zagraniczne lub Moskale, którzy na razie fabryk w ruch puszczać nie będą, — lecz wyczekują ustalenia się stosunków. Między innemi krąży wiarygodna pogłoska o sprzedaniu zakładów Scheiblerowskich belgijsko-francuskiemu towarzystwu. Zakłady te, jedne z największych fabryk w Europie, zatrudniają przy pełnym ruchu do 11000 ludzi.

ZAWIADOMIENIA.

Zarząd Unii św. Józefa:

Wiel, Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez,
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wł. Mielcuszny. } Opiek. Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

ANDRZEJ KAZMIERSKI
335 Hancock St., 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na **$750.00, 500.00** lub też **$250.00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy to jest, **$750.00, 500.00 i 250.00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I Br. św. Józefa. Sekr. WOJCIECH WOŁOWIEC, 2624 PENN AVE., PGH. PA, Posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki

Grupa II Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr KSICINSKI. 2828 PENN AVE., PGH., PA Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III Strzelcy św. Jadwigi No, I sekr. JAN KOZŁOWSKI. 2524 PENN AVE., PGH. PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K

Grupa IV Br. św. Franciszka Xaw. sekr. JAN IWINSKI, 334 HANCOCK STR., PGH., PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw Maryi Panny na górach

Grupa V Br. św. Walentego sekr. PAWEŁ ŁOZOWSKI, 121—44th STR PGH PA. posiedzenia odbywają się........................ każdego miesiąca w parafii Najświętsze Rodziny

Grupa VI Br św Wojciecha, sekr ANDRZEJ KRZYWICKI, 920 WASHINGTON AV., BRADDOCK, PA. posiedzenia odbywają się.... ....Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najsłodszego Serca Jezus

Grupa VIII Ryc św Michała Arch No II sekr. ANDRZEJ KAZMIERSKI, 335 HANCOCK str. PGH, PA, posiedzenia w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa IX Gwardya św. Antoniego sekr. ANTONI ŁUCZNIK, 2837 PENN AVE, PGH., PA., posiedzenia odbywają się.................... Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki

Grupa XI Br. św. Jerzego sekr. WACŁAW GACA, 406 Duquesne, PA posiedzenia odbywają się............... Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII Br. św Antoniego. sekr. FRANCISZEK WNOROSKI, 709-1-2 8th ANE. HOMESTEAD PA., posiedzenia odbywają się ....Niedziele każdego miesiąca w Parafii św, Antoniego

Grupa XIV Br. św Stanisława Kostki, sekr ANDRZEJ CABON, Box 86 P. O. GOFF PA. posiedzenia odbywają się .... Niedzielę każdego miesiąca. w Parafii ....

Grupa XV Br św Antoniego Pad. sekr. JAN ZYGIEŁO, 313 S. MAIN STR. SHARPSBURG, PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najświętszej Rodziny w Pgh Pa

Grupa XVI Br. św Józefa, sekr. JAN KUROWSKI 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA., posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach

Grupa XVII Br. św Stanisława B. i E. sekr. JAN BRĄCZKOWSKI Box 82 TRAUGER, PA posiedzenia odbywają się w trzecią Niedziele każdego miesiąca w Parafii św Stanisława B. i M w Mammoth Pa

Grupa XVIII Strzelcy św Jadwigi sekr. STANISŁAW PRZYBYŁEK, 3512 MILLWOOD AVE. PGH PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca, w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach

Grupa XIX Ryc. św. Kazimierza Kr sekr STANISŁAW NADOLSKI, Box 450 NEW KENSINGTON, PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny

Grupa XXII Ryc. św. Michała Arch. No III sekr. WŁADYSŁAW ZIELINSKI, 310 DOWNING STR., PGH. PA., posiedzenie odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach

Grupa XXIII Br. św. Stanisława K. sekr. JAN KUROWSKI, 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV Br. św. Stanisława K. sekr. FELIX WATYCHOWICZ, 202 BOSWELL PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w Parafii ....

Grupa XXV Husarzy Pułaskiego sekr. STANISŁAW CIEMIELEWSKI, 3110 DICKSON STR., PGH. PA. posiedzenia odbywają sie w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górac.

Grupa XXVI Br. św. Stanisława B. i M. sekr. STANISŁAWA PODULSKI, 154 BOX EXPORT PA. posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najś. Maryi Pany.

Do Panów Sekretarzy!

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Rownież upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomien przed wtorkiem każdego tygodnia.

ADMINISTRACYA.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Mysłowice. Około 20 zagranicznych osób wykryła tu policya u pewnego obywatela. Wykazało się, że to byli obywatele z Królestwa Polskiego, którzy zamierzali odjechać do Ameryki, ale pieniędzy nie mieli. Jakiś przemytnik ze Sosnowca pobrał od każdego z nich po 100 rubli za to, że ich przez granicę przeprowadzi i bilety kolejowe im pokupi. Przemytnik przekupił pewnego kozaka na granicy, ludzi przez granicę przewiódł, ale potem znikł; biletów im żadnych oczywiście nie dał.

Ks. kardynał Kopp rozwiązał istniejące w seminaryum wrocławskim Kółko polskie z powodu napaści prasy.

Nie podobało się to Kółko hakatystom i wezwali w swych blatach ks. kardynała Koppa, aby takowe rozwiązał.

Co na to ks. kardynał?

Zamiast nauczyć blaty hakatystyczne rozumu i powiedzieć: nic wam do tego, co się z wiedzą moją dzieje w uniwersytecie, bo tu ja rządzę — nie wy, zamiast postąpić, jak przystało, jeżeli już nie na księcia Kościoła, to na męża, szanującego swą samodzielność, ks. kardynał ugiął się przed wymogami hakatystycznych pism i — Kółko rozwiązał.

Zaiste, godny to czyn biskupa!

Nadużywanie gościnności. Wojownicze stanowisko rządu pruskiego wobec żmudy szkolnej ośmieliło kryjących się dotąd w cieniu i skromnych patryotów pruskich. Obecnie donosi „Gazeta Grudziądzka“, że w pewnej restauracyi w Grudziądzu, którą dzierża i Niemiec od Polaka, do kilku Polaków, rozmawiających z sobą po polsku, przystąpił kasyer i poprosił ich, aby rozmawiali po niemiecku, albo opuścili restauracyę.

Osobną naukę języka niemieckiego zaprowadził rektor w Koźminie i to w czasie, kiedy dzieci chodzą na naukę przygotowawczą do Sakramentów św. Wskutek tego dzieci na naukę przygotowawczą chodzić nie mogą, ponieważ nauczyciel oświadcza, że owej lekcyi na inny czas przełożyć nie może.

Taiemnica spowiedzi nie jest nawet świętą dla niemieckich „kulturtraegerów“. Oto:

Rektor szkoły ludowej, ewangelik, egzaminuje dzieci z katolickiego katechizmu! A jakież stawia im pytania? Pyta się: „Jaką pokutę zadał ci ksiądz na spowiedzi? Z jakich się grzechów spowiadałeś?“

Serce i sumienie się wzdryga na myśl, jakie to skutki wywrzeć może na umyśle dziecka! Mimowoli przychodzą na myśl czasy pierwszych męczenników chrześciańskich i św. Jana Nepomucena.

I jakich odpowiedzi spodziewa się władza szkolna na tego rodzaju zapytania?

Jedna z uczennic wręcz odpowiedzi odmówiła. Drugi uczeń wyznał, że za pokutę zadał mu kapłan odmówienie litanii i różańca. Wreszcie inne dziewczę po kilkakrotnych zapytaniach ze strony rektora“, odrzekło, iż się z wszystkich grzechów spowiadało, a na inne pytania z religii odpowiedzi odmówiło. Zeznanie kończy się temi słowy: „dzieci, które nie chciały po niemiecku odpowiadać w religii, tenże rektor bił ręką po twarzy“.

Opole. Na wieży tutejszego zamku piastowskiego ma być umieszczony teraz w miejsce polskiego pruski orzeł. Wiadomo, że wieżę rozebrano i odbudowano dlatego, że się rzekomo pochyliła.

Kupy w Opolskiem. Sąd ławniczy skazał tu p. Teodora Lelka z Ługnian na 60 marek za to, że „zwołał“ publiczne zebranie w celu założenia towarzystwa polsko-katolickiego, a nie zameldował go, nadto na 60 marek kary za to, że nie zawiadomił policyi o nazwiskach członków Dziwnie uzasadnił też sąd w Kupach swój wyrok, pisząc o „pozwoleniu“ policyjnem (Genehmigung); wiadomo zaś, że policya w tym razie nie ma nic do pozwolenia; ma tylko prawo i obowiązek wystawić poświadczenie, skoro otrzyma zameldowanie zebrania. — Nadto powiedziano we wyroku, że p. Lelek zajmuje się agitacyą polską, więc kara musi być ostrzejsza.

Chłosta w szkole. Dnia 12-go z. m. nauczyciel Fr. Piechota z Mieczkowa w parafii Smoguleckiej, w powiecie szubińskim, schłostał dziewczątko 10-letnie, Józefę Tetzław, córkę gospodarza Jana Tetzława z Mieczkowa za to, że za przykładem rodziców nie chciała na nauce religii odpowiadać w języku niemieckim. Gdy dziewczątko zbite i skatowane schroniło się pod ławę, nauczyciel P. wyciągnął ją za warkocz, bił dalej, a nawet kopał nogami. Wśród tej kulturalnej operacyi nauczyciel P. wołał po polsku do dziecka: „Ja ci sprawię polską naukę, jutro ci jeszcze lepiej dam“. Świadkami zajścia tego są dzieci z oddziału Józefy Tetzław, które rodzicom o katorżni tej opowiadały.

Siostra Felicya Aniela Chmielewska ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia zakończyła dnia 13go z. m. swój żywot w Wejcherowie (Prusy Zach.) w dziesiątym roku powołania swego.

Zdziczenie polskiej ludności upatruje „Pos. Tageb.“ w tem, że w Buku uczeń nazwał nauczyciela „kozłem“. Zdziczenie to istnieje, ale powodem zdziczenia nie kto inny, tylko hakatyzm, który nie pozwala religii wpajać dzieciom w języku polskim. Niemieckiego one nie rozumieją, albo też nie biorą sobie do serca. Wszystko potrafi hakatyzm, ale do serca skutecznie przemawiać niepodobna tym, którzy nawet kijem i aresztem nie mogą dorobić się posłuchu u młodych i starych. Strasznem będzie kiedyś ocucenie się z tego letargu wściekłości, który opętał hakatyzm.

Ostrzeliwanie szkoły?! Z Rogoźna donoszą „Pos. Tag.“, że we wsi Studzieńcu, oddalonej od Rogoźna 5 kilometrów, budynek szkoły katolickiej 19go z. m. wieczorem obrzucano kamieniami a w nocy mieszkanie nauczyciela mocno ostrzeliwano (!!!) — Nauczyciela Muenchberga przedtem ostrzeżono.

Jest to niezawodnie znowu jedna z „kaczek hakatystycznych“, które teraz niesłychanie się mnożą!

Złożeni z urzędów jako członkowie dozorów szkolnych zostali w dalszym ciągu: Posiedziciel Józef Klosta w król. Wierzchucinie, posiedziciel Jan Sergot w Wyskitnie, posiedziciele Feliks Rylka, Jan Januszewski i Bujewski w Hohenwalde (?) woźnica Józef Slaski w Krąpiewie, posiedziciel Władysław Siuda w Wilczu, ostatni także jako rendant kasy szkolnej. Nawet za stępcy niektórych członków dozoru złożeni zostali z urzędu, jako to: chałupnik Józef Walter, Fr. Woytynowski i Tamasz Górski w Wtelnie, posiedziciele: Edward Wardzyński w Wudzynku, Stan. Kawka w Wtelnie i Fr. Golata w Samociążku.

Wszak prawda, że — niemczyzna to wolność, to kultura!

Ze sądu. W Poznaniu skazano robotników Antoniego Kamińskiego, Stanisława Bociana i P. Blachierką, każdego na dwa lata więzienia za to, że wspólnie odebrali synowi gospodarskiemu Rychwalskiemu z Dopiewa na ulicy, uderzywszy go w głowę, kilka paczek, zawierających odzież. — Następnie parobka Wojciecha Majcherka z Nowejwsi skazano na rok więzienia za to, że podpalił stodołę, należącą do księcia kobursko-gotajskiego. — Uczynił to, jak powiada, ze zemsty, ponieważ mu z tegorocznego deputatu odciągnięto 6 cetnarów ziemniaków, które mu dano w zeszłym roku za wiele. Stodoła, napełniona żniwem, zgorzała, a strata wynosiła 15,000 marek.

Robotnik Marcin Stefaniak z Kaźmierza, który ma lat 38, jest silny i zdrowy, ale woli żebrać, kraść i wałęsać się, niż pracować; już dawniej przesiedział 3 lata w domu karnym. Dnia 28 czerwca b. r. przyszedł żebrząc do Przesławka, do żony stróża Sobisiaka, od której dostał śniadanie i kupił 3 jaja za 10 fenigów, poczem odszedł. Ale za chwilę powrócił do niej, uderzył 51 letnią kobietę ciężkim młotkiem w głowę, zadał jej 7 ciężkich ran i odebrał pieniądze 60 fen. Sąd przysięgłych skazał go na 8 lat domu karnego.

Pozbawieni pracy. Jak donosi „Lech“, pozbawieni zostali pracy w gazowni gnieźnieńskiej czterej robotnicy polacy, ponieważ nie chcieli podpisać zobowiązania, że dzieci ich będą się uczyły religii po niemiecku.

Ciekawa licytacya. W Ślesinie zafantowano rozmaite przedmioty, aby pokryć koszta zakupna niemieckich katechizmów, które rodzice dzieciom odebrali. Licytacya zafantowanych przedmiotów odbyć się miała 24 z. m.. O jej wyniku czytamy w „Dz. Kuj.“ co następuje: Najprzód zajechał egzekutor w towarzystwie dwóch żandarmów do Kazina i poprosił tamtejszego dzierżawcę niemca, aby mu dostawił ludzi do wynoszenia zafantowanych rzeczy, lecz tenże odmówił, a kowal i kołodziej również do tej posługi użyć się nie dali. Trzeba było licytacyi zniechać i do Ślesina się udać. Tu wezwano do pomocy stroża nocnego i rozpoczęto czynność wyniesieniem szafy u komornika Lewandowskiego. Lecz już w drugim domu zmęczył się stróż nocny tak dalece, że o doktora wołać począł, trzeba go było odprowadzić do domu. Egzekutor domagał się od żandarma, aby pomógł szafy wynosić; ten odpowiada, że to nie jego rzecz, on obowiązany tylko czuwać nad porządkiem i spokojem. Ale siada na konia i pędzi do poblisk ej wsi Minikowa, zamieszkałej wyłącznie przez protestantów, a której dziedzicem niemiec. Lecz i tenże wszelkiej pomocy odmawia i ludziom swym do Ślesina pójść nie pozwala. Po skomunikowaniu się telegraficznem z komisarzem i landratem, dalszego fantowania zaprzestano.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kroniczka lwowska. Na niedawnem posiedzeniu omawiał magistrat przedłożony przez komisyę projekt i kosztorys pomnika Franciszka Smolki. Projekt wygotował artysta rzeźbiarz p. Błotnicki, a wykonany przez niego model uznała komisya za znakomity. Kosztorys pomnika wraz z kosztami planu sytuacyjnego obliczono na przeszło 52.000 koron. Magistrat przychylił się do opinii komisyi, wyraził jednak zdanie, że umieszczenie pomnika, który przedstawiać się będzie okazale na Wysokim Zamku, przez pół roku nieuczęszczanym, nie byłoby właściwem, raczej nadawałby się na ten cel plac Smolki po usunięciu znajdującej się tam dużej studni.

Tramwaj konny niedługo już będzie istnieć. W komisyi elektrycznej czynią się obecnie przygotowania do rozpoczęcia budowy nowych linii kolei elektrycznej, przyczem w pierwszym rzędzie nastąpi przemiana dzisiejszej trakcyi konnej na elektryczną.

Roboty mają się rozpocząć już z wiosną 1907 r.

— Do właściciela piekarni Stanisława Hessa, mieszkającego w domu parterowym przy ul. Bartosza Głowackiego, włamał się wieczorem złodziej i rozbiwszy kasę ogniotrwałą, skradł z niej 15.000 koron w gotówce i w papierach wartościowych.

Policya jednak już w dwie godziny przychwyciła złodzieja na dworcu kolejowym, gdy chciał uciekać. Jest nim Jędrzej Dacko, kilkakrotnie już za kradzieże karany.

Znaleziono przy nim wszystkie pieniądze, a także kosztowny sznur pereł, które jak się przyznał, ukradł u jakiejś żydówki w Dąbrowej.

— Na zabawie odbywającej się w stowarzyszeniu metalowców w pasażu Mikolascha przewrócił się w tańcu rusznikarz Karol Zwierzański na krzyże i omdlał. Zawezwany lekarz przywrócił mu na chwilę przytomność, ale utracił ją ponownie, a przewieziony do szpitala zmarł wkrótce nie odzyskawszy już przytomności.

— Do Łazienek za rogatką Żółkiewską, zwanych „Lutrykiem“, przyszedł się kąpać nieznanego nazwiska zarobnik, a gdy zbyt długo bawił w kąbinie i nie dawał odpowiedzi na pukanie, wyważono drzwi i zastano w wannie już tylko trupa, obok zaś 1 trową flaszkę spirytusu, wypitą do połowy.

— Do stawu Pełczyńskiego skoczył dozorca domu pod l. 36 przy ul. Zyblikiewicza nazwiskiem Daniel Jaworski.

Przechodzący drogą ksiądz jakiś widział, jak Jaworski skoczył do stawu i zawiadomił żołnierzy pływalni, ci jednak wydobyli już tylko trupa. Zwłoki odwieziono do kostnicy medycyny sądowej.

Śledztwo policyjne wykazało, iż denat był ojcem dziecka, żonatym, w ostatnich czasach był bardzo rozdrażnionym, a powodem samobójstwa była prawdopodobnie obawa utraty zajmowanej posady.

Kroniczka krakowska. Biuro pośrednictwa pracy zostanie otwarte po odnowieniu przeznaczonego na ten cel budynku 1 stycznia 1907. Organizacya biura będzie bardzo szeroką i będzie obejmowała powiaty: krakowski, wielicki i podgórski. Kierownictwo biura obejmie dr. Kazimierz Kumaniecki, którego niedawno wysłano za granicę w celu poznania organizacyi takich instytucyi.

— Miejska komisya sanitarna, złożona z reprezentantów magistratu, miejskiego urzędu zdrowia i budownictwa, mająca zbadać stosunki zdrowotne w tamtejszych lokalach publicznych, rozpoczęła swe prace. Po ukończeniu oględzin wszystkich urządzeń tych lokalów przygotuje komisya sprawozdanie, na którem oprą się nowe zarządzenia, mające na celu usunięcie dostrzeżonych usterek zdrowotnych.

—D. 13go zm. po południu odbyło się zgromadzenie strajkujących czeladników masarskich i majstrów. Po trzygodzinnych obradach uwzględnili majstrowie cały szereg postulatów czeladzi masarskiej: — przedewszystkiem przyznano im święcenie całej niedzieli, 20 proc. podwyższenia płac. a praca ma trwać obecnie 13 godzin na dobę. Ceny wędlin mimo to nie będą podniesione.

— Tegoż samego dnia wybuchł strajk czeladników i uczniów masarskich na Podgórzu. Żądania swe przedłożyli oni równocześnie z czeladzią krakowską, a gdy majstrowie zignorowali je zupełnie, rozpoczęli strajk. Bezrobocie to da się uczuć dotkliwie przedewszystkiem publiczności, ponieważ ceny wędlin w Krakowie są o wiele wyższe, aniżeli w Podgórzu.

— Na walnem zgromadzeniu krak. Oddziału Uniwersytetu ludowego postawił p. W. Feldmann wniosek o zamianowanie członkami honorowymi Towarzystwa: E. Orzeszkowej, St, Żeromskiego i .. prof. Bujwida, jednego z założycieli Towarzystwa. Oczywiście, socyalistyczne zgromadzenie przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennngo.

Borysław. D. 19go zm. o 6 rano w Tustanowicach spalił się szyb, należący do firmy Szpiemann, Ramerman i Mendelsohn.. Majster i pomocnik spalony, dwaj inni pracownicy ciężko poparzeni. Przyczyna pożaru na razie nie wyjaśniona.

Czortków. Otwarto tu kurs handlowy Kółek rolniczych, uroczystem nabożeństwem i przemowami prezesa Cieleckiego i dyrektora Krukiewicza.

Uczestników jest 47, wykładają pp.: dr. B. Dulęba. H. Schmidt i inni.

Pożary. W gminie Pcimiu pow. Myślenice spłonęło 27. z. m. doszczętnie sześć zabudowań gospodarskich.

W Nastasowie zniszczył pożar 5. z. m. 16 zabudowań wraz z całym nieubezpieczonym zbiorem.

W Folwarkach koło Brodów spaliło się kilka gospodarstw. W Drohobyczu zniszczył pożar stajnię i stodołę wraz z tegoroczną krescencyą. W Borysławiu zgorzał szyb, noszący nazwę „Szczęść Boże“. — Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy Kor. W Kobylanach spłonęły dwa domy mieszkalne, stajnia i stodoła.

Banda rabusiów, która dokonywała w biały dzień rabunków na ludności, powracającej z targów z Rudek, Komarna, Mościsk, Sądowej Wiszni, Sambora i Doliny, została przez żandarmeryę schwytana. Między członkami tej bandy pochodzącymi z Królestwa, znajdują się także dwie kobiety.

Małoletni złodziej. Bronisław Dziki, 15letni chłopak ze Lwowa, słabo fizycznie rozwinięty, ale zato pod względem sprytu przewyższający zapewne wielu swoich rówieśników — wstąpił w maju br. do służby hr. Heleny Tarnowskiej w Byszowie, a już z początkiem czerwca znalazł drugi klucz, otwierający biurko, w którem pracodawczyni jego chowała pieniądze. Jak każdy „początkujący“ złodziej, kradł zrazu małe kwoty, a gdy zauważył, że p. hrabina nie spostrzegła ubytku, skradł 660 kor. i zbiegł ze służby. Ucieczkę swą upozorował „tęsknotą“ za Lwowem. We Lwowie zajechał do ciotki swej, której zapłacił z „góry“ 15 kor. za mieszkanie, dał jej do przechowania 400 kor., które wybierał kwotami 5 — 10 kor. dziennie, a gdy go ciotka zapytała, skąd wziął tak grube pieniądze, odpowiedział, że wygrał na loteryi. Gdy go schwytała policya, znaleziono u ciotki tylko 200 koron.

W śledztwie przyznał się Dziki do kradzieży, tłumacząc się, że namówił go do niej drugi służący hr. Tarnowskiej 24letni Kornel Klimowicz.

Sprawa krociowych malserwacyi wykrytych w lasach skarbowych w Zielonej, pow. Nadwórna, redukuje się do faktu, że kupiec lasowy Majer Lejzor Scherzer zakupił w lasach skarbowych „wiatrołomy“, w okręgu gospodarczym Zielona, w ilości około 5000 metrów sześcien., a wyrąbał w tymże okręgu w porozumieniu z leśniczymi rządowymi, drzewo całkiem zdrowe, przez wiatr nienaruszone w ilości około 10.000 m. sześciennych.

Po zbadaniu tego faktu zasuspendowano w czynnościach urzędowych leśniczych: Tadeusza Chmielewskiego i Zygmunta Kurzweina, oraz strażników lasowych Malinowskiego, Galba i Maksymczuka.

Uwolniony. Prokuratorya przemyska, która miała w rękach sprawę dra Malika, aresztowanego pod zarzutem udzielenia pacyentce niedozwolonej pomocy, wypuściła go na wolność, a to na podstawie orzeczenia wydziału medycznego w Krakowie, który po przeprowadzeniu badań zaopiniował, iż dr. Malik jedynie dopuścił się niedbalstwa w sprawie, o którą był oskarżony jako współwinny.

Gołogóry. Dnia 23go bm. o g. 5 popołudniu wybuchł pożar, który zniszczył 16 gospodarstw. Spłonęło przeszło 50 budynków. Byłyby także i ofiary w ludziach, gdyby nie żandarm p. Klapacz, który wskoczył z narażeniem własnego życia do płonącego domu i wyniósł zapomniane za piecem maleńkie dziecko, ratując je od niechybnej a strasznej śmierci.

Istniała tam wprawdzie straż pożarna, która znakomicie się rozwijała i skutecznie gasiła często wybuchające pożary, ale rozwiązała się wskutek tego, że Rada gminna stale odmawiała sprawienia przyrządów ratunkowych, gdyż złożona przeważnie z Rusinów i zruszczonych żydów odpowiadała, że nie ma pieniędzy na konfederatki. Rada gminna ponosi winę tego, że kilkanaście rodzin (przeważnie ruskich) pozostanie na zimę bez dachu i chleba.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kronika Warszawska. Podczas zeszłorocznego strajku powszechnego, sprowadzono do obsługi pieców w gazowni warszawskiej wojsko. — Nieumiejętna obsługa popsuła piece, tak, iż po podjęciu pracy przez robotników, zwykły komplet obsługi, składający się z 7 ludzi na każdy piec, nie mógł dać sobie rady z robotą. Zarząd gazowni zwiększył wobec tego każdy komplet o jednego robotnika. Z czasem urządzenia doprowadzono do poprawnego stanu i dodatkowych robotników cofnięto. — Na rezultat tego kroku nie czekał zarząd długo — w tych dniach zamordowano dyrektora inż. Welkego, a przy jednej sposobności i woźnicę powozu w którym jechał.

Skrytobójstwa i zamachy. — Dzień 17go z. m. zaznaczył się kilku ohydnemi zbrodniami. Zginął z rąk skrytobójców urzędnik kolei Nadwiślańskich, ś. p. Józef Młocki człowiek cieszący się uznaniem, sympatyą i popularnością w gronie swych kolegów, garnących się do pracy społecznej, od niedawna przewodniczący założonego przy Tow. Pop. Przem i Handlu „Koła kolejarzy“. Ś. p. Młocki, oprócz stanowiska w wydziale obrachunkowym kolei Nadwiślańskich, był także administratorem domu No 16 przy ulicy Fabrycznej. W bramie tego domu, 17go zm. około godz. 5 w., napadło go dwóch ludzi; dali do niego kilka strzałów rewolwerowych, kładąc go trupem na miejscu. Obaj zbiegli przez nikogo nie ścigani. Istnieje domniemanie, iż pobudką zbrodni była zemsta, mająca związek z czynnościami ś. p. Młockiego na stanowisku administratora domu. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Do stróża domu No 138 przy ul. Leszno, Walentego Kruszewskiego, około godz. 7ej w., przyszło dwóch młodzieńców. Nieznajomi prosili go, ażeby wyszedł na podwórze, bo tam czeka na niego jakaś pani, która ma do niego pilny interes. Nie podejrzewając nic złego stróż wyszedł z mieszkania. Gdy tylko znalazł się w bramie, nieznajomi dali do niego dwa strzały i zabili go.

Na pustym placu około parkanu cmentarza żydowskiego przy ulicy Młynarskiej znaleziono zwłoki jakiegoś człowieka z kilkoma ranami na piersiach. Denat w kieszeni miał paszport na imię Zygmunta Wiśniewskiego, lat 23. — Wiśniewski był blacharzem, pracował w fabryce drutu Wolanowskiego, od jakiegoś czasu pozostawał bez zajęcia. Wyszedł z domu w d. 14ym zm. Miał opinię porządnego człowieka.

Na rogu Błońskiej i Młocińskiej, około godz. 2ej pp., dwóch ludzi napadło na b. stójkowego Wiertuchowskiego, dali do niego 7 strzałów, jednym z nich W. zraniony został w bok.

Na stacyi Ząbkowice do magazyniera p. Stanisława Gajewskiego, jakiś nieznany złoczyńca wystrzelił 2 razy z dubeltówki, raniąc go śrutem w twarz i lewe oko. P. Gajewski, padając na ziemię. złamał prawą nogę w goleni, oraz prawy obojczyk. Napastnik zbiegł.

Strzały na ulicach. Chłopiec, lat 15 do 17, usiłował wręczyć patrolowi, stojącemu przed monopolem przy ul. Muranowskiej No. 24 proklamacyę. Żołnierz chciał chłopca zaaresztować, lecz ten wyrwał się i rzucił do ucieczki, żołnierz strzelił wobec tego, kula w chłopca nie trafiła. Chłopiec zbiegł; 7go b. m. o godz. 10ej wieczorem, przy ulicy Krochmalnej No. 9, ktoś strzelał do przechodnia Szlamy Ceilera, raniąc go ciężko.

Bandytyzm. Na ul. Sliskiej, około domu No. 17 zaaresztowano, jak donosi Warsz. Dniew., niejakiego Bolesława Wojciechowskiego, który z olbrzymią pałką w ręku stał na ulicy, zatrzymywał przechodniów, a także przejeżdżających dorożkami rewidował im kieszenie i co znalazł to zabrał. Jak w lesie.

Administratorowi domu No. 13 przy ul. Przemysłowej, J. Margulesowi, trzech bandytów odebrało w bramie domu No. 24 przy ulicy Rozbrat kilkadziesiąt rubli, zainkasowanych od lokatorów.

Sąd wojenny w cytadeli wydał wyrok w głośnej sprawie o zabójstwo pomocnika komisrzza policyi Kowalewskiego, dokonane w dniu 29 maja b. r. na ul. Elektoralnej.

Skazani zostali: Mendel Szpitalnik, Jankiel Pozner, Andrzej Stachowicz i Szczepan Bąkowski na karę śmierci przez powieszenie. Tomasz Smoliński na 20 lat ciężkich robót.

Radom. D 13go zabito tam urzędnika sądu okręgowego radomskiego, Szulca Na ciele zabitego znaleziono 9 ran postrzałowych.

Kara administracyjna. — P. Rolicz-Chróścicki, który podpisywał zawieszone pisma *Polityk i Kogut*, otrzymał rozkaz wyjazdu za granicę

Złodzieje teroryści. Zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej No. 62 p. Jan Skonieczny wpuścił do mieszkania dwóch znajomych młodzieńców. Jeden z nich w tej chwili przyłożył p S. do piersi rewolwer, drugi zajął się pośpiesznie rewidowaniem mieszkania. Po skończonej czynności napastnicy skrępowali panu S. ręce i nogi w ten sposób, że nie mógł się ruszyć i zbiegli zabrawszy ze sobą 75 rb., gotówki, kilka zegarków i ubranie maryunarkowe. Działo się to o godz. 3ej po południu.

Napady. Na ul. Dzielnej, około godz. 10ej rano trzech ludzi napadło na przechodzącego malarza, Józefa Lipowskiego i dali do niego kilka strzałów. Lipowski wpadł do klatki schodowej domu No. 9 i śmierci uniknął.

— Do biura Tow. Osad Rolnych przy ul. Królewskiej No. 33 zgłosił się dawny wychowaniec kolonii studzienieckiej, Franciszek Kozłowski, domagając się zuchwale i natarczywie o wypłaty zapomogi i widzenia z prezesem Janowskim. Woźni usunęli awanturnika, ale ten niebawem przyszedł po raz drugi, a gdy mu przekładano, że prezes Janowski jest u siebie w domu, powiedział — „prezes już tu nigdy nie wróci“. Kozłowskiego zaaresztowano.

Bezrobocie w fabryce. W poniedziałek, 17go z. m. 75 robotników fabryki wyrobów żelaznych firmy: „Eberhart, Wolski i Sp.“, przy ul. Szarej, przybywszy rano, o godz. 7ej do zwykłych zajęć, po krótkiej naradzie opuścili fabrykę, pozostawiając na drzwiach warsztatowych naklejoną odezwę, zawiadamiającą chlebodawców o bezrobociu. Powodem strajku jest wydalenie z fabryki trzech robotników, — którzy zwrócili się z zażaleniem do „Związku metalowców“. Zażądano od fabrykantów przyjęcia napowrót wydalonych robotników.

— D. 17go z. m. wieczorem nie wyśledzeni sprawcy kilku strzałami rewolwerowemi położyli trupem rewirowego, Nowotkę, który niedawno przybył z Petersburga.

Regulowanie hypotek. W ciągu czterodniowych licytacyi nieruchomości w sądzie Okręgowym warszawskim sprzedano 48 nieruchomości miejskich i 22 zamiejskich. Suma ogólna długów hypotecznych, jakiemi obciążone były rzeczone nieruchomości rozszerzała się do 2, 313,671 rb., a ponieważ przy sprzedaży ogółem osiągnięto 1,018,089 rb., zatem spadło z hypotek 1,275,582 rb. Najbardziej ucierpieli wierzyciele, lokujący swe sumy na dalszych numerach hypotek nieruchomości miejskich. Z pośród sprzedanych nieruchomości 34 stastanowiły własność chrześcjan 14— Żydów.

Różne wiadomości. Z polecenia wydziału ochrony aresztowano Fr. Galińskiego, redaktora zawieszonego pisma humorystycznego „Czarny Kot“, oraz artystów malarzy Aleksandra Tymienieckiego, Zdzisława Arrasza, Leopolda Sznycera i artystę rzeźbiarza Stanisława Chrzanowskiego.

— Z powodu strajku masarzy wszystkie sklepy z wędlinami zamknięto. Masarze domagają się uwolnienia aresztowanych przed kilku dniami delegatów cechowych.

— D. 17go wieczorem odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru córka znanego tutejszego lekarza Helena Żera.

— W sprawie napadu na pociąg w Rogowie urzędowe sprawozdania stwierdzają, że bandyci zagrabili w gotówce jedynie sumę 26.000 rubli, a w wekslach i przekazach 27.591 rb. Reszta z ogólnej sumy 500.000 rb., wiezionych w wagonie pocztowym, pozostała nietknięta w dwóch skrzyniach i 10 workach.

— Urzędowo donoszą, że w niezamieszkanej willii na stacyi Zamojska linii petersbursko- warszawskiej zebrało się 20 nieznanych ludzi. — Gdy władze o tem dowiedziały się i straż zbliżyła się do tego budynku, zebrani uciekli do lasu. Siedmiu z z nich uwięziono. W willi znaleziono 8 bomb i kosz z materyałami do opatrunków. Przypuszczają, że szło o zamach na pociąg, podobny jak w Rogowie.

Wyswobodzenie więźnia. D. 27go z m. o godz. 10ej zrana, do aresztu gminnego we wsi Wola, w którym osadzony był tymczasowo, przed wyprawieniem do cytadeli, robotnik Aleksander Lisek, przybyło 8iu uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy zmusili dwóch stróżów do wypuszczenia z aresztu Liska,— poczem wszyscy wraz z uswobodzonym zbiegli w kierunku Odolan. — Pościg okazał się bezskuteczny. Lisek oskarżony był o należenie do organizacyi bojowej P. P. S.

Uwagi.

W Allentown, Pa., pacyent usiłował obrabować lekarza. Pierwszy to chyba podobny wypadek. Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby n.p. klient chciał obrabować adwokata. Możnaby go tem usprawiedliwić, że pragnął może odebrać swoje.

* * *

Sesya kongresu rozpoczęła się w poniedziałek. — Nazywa się ona „krótką“, bo trwa tylko kilkanaście dni, lecz dość „długa“ jest na to, by politykierzy i ich poplecznicy obłowili się. Na sesyi krótkiej głównym przedmiotem obrad jest budżet, a to dla politykierów najinteresowniejsza sprawa.

* * *

Statyści obliczyli (rozumie się tylko dla publikacyi) że fortuna Rockefeller'a — wskutek ostatnich prześladowań trustu naftowego, — skurczyła się do 150 milj. dolarów. Jak tak dalej będą liczyć, to przed Gwiazdką jeszcze, każdy dolar króla naftowego niebędzie niby nawet wart Bryanowskiego 30-centowego dolara. Ludziska liczą Rockefellera atramentem a on liczy „real gold“ i śmieje się w rękaw.

* * *

Zakład stanowy Pensylwanii w Polk, dla idyotów, żąda od stanu subwencyi na r. 1907 nie mniejszej jak 800 tysięcy dolarów. Kto zostanie idyotą, czyci, którzy żądają — czy ci, którzy dadzą tę sumę. Zdaje się, że żądający, mają bardzo jasny umysł na punkcie dolarów.

* * *

Złodzieje rzymscy okradli bawiącego tam z wizytą króla greckiego ze znacznej sumy pieniężnej. Nie pierwszy to raz Rzymianie dali lekcyi Grekom!

* * *

Ostatnie dni zaznaczyły się ogromną śmiertelnością wśród .... indyków.

* * *

Nowojorski „Sun“, — luminarz dziennikatstwa amerykańskiego, tak się już wyczerpał w pochwałach naszego prezydenta, że powód miłości którą go niby otaczać ma cały naród amerykański — przypisuje... geniuszowi p. prezydenta. Dużo było i będzie geniuszów, — lecz by był geniusz miłosny,— pozwolimy sobie powątpiewać, a z nami i mniej zakochani w p. prezydencie niż Sun z jego sztabem

* * *

Socyalistyczny mayor m. San Francisco po powrocie swoim z Europy przyjęty został „bardzo mile“ prócz „towarzyszy“ i przez prokuratora, chowającego w rękawie kilka oskarżeń za łapownictwo i nadużycie funduszów przeznaczonych na wsparcie dotkniętych katastrofą. Pan mayor gotów się bronić jeszcze tem, iż pieniądze wydał na idee i walki partyjne. To by go usprawiedliwiało wśród „czerwonych“, ale na szczęście, — jeszcze 99 procent ludności nie są czerwonymi.

* * *

Hrabia Boni Castellane, osławiony utracyusz i eksmałżonek milionerki new-yorskiej Gould, otrzymał ofertę od jednego z entrprenerów teatrów new-yorskich do występów na scenie, za grubem honoraryum Widocznie entrprener ów jest zdania, że pan hrabia nie został jeszcze dostatecznie ukarany przymus wym rozwodem i chce go zmusić... do pracy. Nie! Tak nisko nigdy pan hrabia nie zejdzie!

* * *

Projektowane w Stanach Zjedn „małżeństwo na próbę“ miałoby tą dodatnią stronę, że gdyby małżonka okazała się „no good“, możnaby nią „uszczęśliwić“ swego... nieprzyjaciela.

* * *

W ciągu dwunastu miesięcy roku 1905 i 1906 na kolejach w St. Zj. zginęło 9703 a poranionych zostało 86.008 osób. Są to cyfry z urzędowych sprawozdań. Rada londyńskiego pisma humorystyczn. „Punch“, by w celu zapobieżenia częstym wypadkom na tutejszych kolejach, — na każdym pociągu osobowym, na przodzie lokomotywy przywiązywano jednego z dyrektorów kolei, — zdaje się również być niepraktyczną bo oto przed kilkoma dniami główny dyrektor kolei Południowej zginął przy zderzeniu się pociągów. — I osoba pana dyrektora nie wpłynęła na bezpieczeństwo większe pociągu, którym podróżował.

* * *

Konsorcyum kapitalistów proponuje rządowi w Washingtonie objęcie w zarząd całej poczty St. Zjedn. z obniżeniem ceny przesyłki listów do połowy. Co dla masy ludności jest pożywieniem, — dla politykierów i biurokratów jest trucizną. No i nic w tem dziwnego że interesowani najbliżej tem urzędnicy, dostawcy różnego rodzaju i koleje, które każą sobie płacić za przewóz poczty niezmierne sumy, — pierwsi podnieśli protest przeciwko projektowi. Wuj Sam, zdaje się im być dobrym „bosem“ nawet nie pragną lepszego jeszcze!!

* * *

Czy wszyscy z Was Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki posiadacie brylanty? Według statystyki, miasto nasze stosunkowo, najwięcej kupuje tych „kamyczków“, tak, iż na każdego mieszkańca bez różnicy płci i wieku wypada za $10 tego cacka. Jeśli nie macie, — to sobie kupcie, a statystyka zanotuje, iż teraz wypadnie 15c, na mieszkańca.

* * *

„Nowy Wiek“ z Buffalo podaje, iż kolonia polska na Kantowie rozwija się pomyślnie, a na poparcie swego wywodu naprowadza że znajdują się tam już **dwa hurtowne składy win i wódek.** Co prawda, to reszta swiata cywilizowanego o rozwoju kolonii sądzi z jej zakładów przemysłowych itp. W Buffalo inaczej. Tam mierzy się wszystko miarą wódczaną.

Polacy w Ameryce.

Ks. Jan Gralewski, poseł do byłej Dumy z m. Warszawy przybył 22go bm. do Stanów Zjednoczonych jako wysłannik Macierzy Szkolnej na Królestwo, celem zbadania tutejszych stosunków szkolnych.

Z Detroit. Szesnastoletni D. Bruski z drugim towarzyszem, Irlandczykiem, włamali się i obrabowali magazyn bławatny Zieglera, poczem zbiegli do Toledo, gdzie ich jednak policya przyłapała.

— Karol Klamikowski podczas dysputy ze swoim kuzynem, rozumie się przy kieliszku i gdy już czupryny parowały, jako dobitny argument otrzymał od kuzynka żelaznym haczkiem po głowie. Dyskutuje teraz w szpitalu sam z sobą, w gorączce.

Buffalo, N. Y. Zorganizowane tu Tow. Kupców i Przemysłowców Polskich obrało prezesem, cenzora Zw. N. P. p. A. Schreibera. Pierwszą czynnością pożyteczną nowego Tow. było wybranie komitetu celem opracowania petycyi, wnieść się mającej na sesyę kongresu, przeciwko projektowanym w kongresie obostrzeniom emigracyjnym.

Jak się pojmuje wolność. Andrzej Gradowski i Karol Stolarski z Greenwich, Conn., należą do tych wielu (na nieszczęście ogólne) Polaków, co to są zdania, iż w **Ameryce wszystko wolno,** aż dopokąd nie poczują na sobie pałki policyanta. Gradowski ów, dotknięty kilkoma wypadkami choroby w domu i pogrzebu, postanowił wydostać pieniądze za jakąkolwiekbądź cenę i sprzedał Karolowi Stolarskiemu, niedawno tu jeszcze przebywającemu, swą żonę, dzieci i ruchomości, z warunkiem iż ten wypłaci jego długi i koszta pogrzebu dziecka. — Stolarski zgodził się na propozycyę zamieszkał w domu Gradowskiego, wypłacił długi i już uważał się za zagospodarowanego, gdy nagle Gradowski powrócił i kazał Stolarskiego aresztować jako intruza. Hańba to dla całego społeczeństwa naszego, bo sprawy podobne wywlekane są w pismach angielskich.

Grand Rapids, Mich. „Podnieś z podłogi ten rewolwer Tommy i połóż go na oknie. Gdyby go pies poruszył mógłby eksplodować“ — powiedziała 14 letnia Marya Grzeszak do swego towarzysza zabawy Tomasza Chaholskiego.

Chłopiec usłuchał i w chwili gdy broń podnosił z podłogi, takowa wypaliła. Kula trafiła Maryę blisko oka, kładąc ją na miejscu trupem. Wypadek zdarzył się na farmie — odległej o 2 mile drogi na wschód od Dorr, w powiecie Kent. Rodzice dziewczynki zaproszeni byli na gody weselne do znajomych i prosili, aby Chaholski pilnował domu w ich nieobecności.

Millwaukee, Wis Pogrzeb zmarłego tu księdza Dorczyńskiego, proboszcza parafii św. Wincentego, odbył się w czwartek 29go list p. przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i parafian.

— W zeszłym tygodniu wystawioną tu została pod dyrekcyą p. Seweryna Kujawskiego, głównego dyrygenta Związku Śpiewaków Polskich, ze współudziałem miejscowych i z Chicago, prześliczna operetka „Dzwony z Corneville“. Jak pisma miejscowe podają, operetka udała się pod każdym względem. Pierwszy to raz w dziejach kolonii polskich w St. Zjed. odważono się wystawić sztukę, wywagającą doskonałych śpiewaków i artystów. — Cieszyć się tylko wypada, że wśród nas znaleść już można tyle talentów scenicznych.

Także amerykańskie.

Znałem człowieka, który ukradł 10 centów i pomimo tego, iż było to pierwsze jego przestępstwo, by dlań zrobić miejsce w więzieniu, wypuszczono „na bail“ bankiera, który okradł tysiące rodzin, — a osadzono w celi złodzieja 10-cio centowego.

Z Rosyi i z Polski.

Ucieczka więźniów. W nocy z dnia 12 na 13 b. m. z aresztu przy kancelaryi policmajstra w Brześciu Litewskim zbiegło 6 więźniów, pomiędzu którymi był niejaki Mowsza Dygnoltz, oskarżony o zabójstwo policyanta.

Łódź. D. 19go zm. zabito jednego robotnika i jedną robotnicę, a śmiertelnie zraniono jednego robotnika. Nadto cztery osoby otrzymały lżejsze rany postrzałowe.

Do sklepu z obuwiem Jankla Margulesa wtargnęło kilku ludzi z żądaniem zamknięcia sklepu. Gdy Margules się ociągał, położono go trupem na miejscu kilkoma strzałami rewolwerowymi. Zabójstwo to jest w związku ze strajkiem szewców w dzielnicy Staromiejskiej.

— Podczas rewizyi w mieszkaniu szewca Leśniewskiego znaleziono tajną drukarnię i gotowe pisma. — Leśniewskiego aresztowano, dom zamknięto.

Lublin. Nowym tymczasowym generał-gubernatorem wojennym na gubernię lubelską w miejsce gen. Kakurina mianowany został dowódca 1 dywizyi kozaków dońskich, gen. lejtnant Pozdiejew.

Będzin. Naczelnik Mirbach po szeregu obław ujął ogółem 15 ludzi należących do szajki, która grabiła okolicę i szerzyła postrach wśród ludności. W liczbie ujętych jest 6 kozaków i 2 byłych strażników.

Wszyscy oskarżeni o bandytyzm i oddani zostali pod sąd polowy.

W Dąbrowie Górniczej ujęto 3 ludzi, podejrzanych o bandytyzm: Ochmana, Otrębskiego i Wyderka.

Kowno. Aresztowano tu 20 osób, należących do organizacyi.

Mińsk. Odbyło się tu zebranie grona okolicznych ziemian w sprawie założenia nowego Tow. rolniczego.

W miasteczku Lebiedziewice na trakcie z Mińska do Wilna, w nocy weszło 4 uzbrojonych w rewolwery ludzi do domu p. Zuckermana i zażądało od niego 1.000 rubli. — Nie otrzymawszy pieniędzy, wystrzelili. Kula trafiła w obecnego tam przypadkowo rabina tego miasteczka. Druga kula przestrzeliła rękę syna tegoż rabina.

Konającego rabina odwieziono do Mińska, gdzie nazajutrz zmarł.

Bandytów nie schwytano.

W Kutnie powieszono z wyroku sądu polowego bandytów Franciszka Kucharskiego, Aleksandra Ziółkowskiego i Pinkusa Borkowskiego, oskarżonych o kilka zbrojnych napadów w pow. kutnowskim.

O samorząd w Królestwie. Na posiedzeniu konferencyi w sprawie z prowadzenia autonomii w Królestwie Polskiem omawiano kwestyę języka. W przeciwieństwie do generał-gubernatora, który był za zaprowadzeniem języka rosyjskiego, jako języka obrad i języka urzędowego, polscy zastępcy domagali się dopuszczenia języka polskiego bez jakichkolwiek warunków. — Jako ustępstwo zaproponował zastępca generał-gubernatora, aby przynajmniej zobowiązać organy administracyi, izby w styczności z władzami rosyjskiemi dołączały do swoich aktów urzędownie uwierzytelnione tłumaczenia rosyjskie, zdaniem jednak Polaków ma to być pozostawione rozstrzygnięciu organów samorządu.

Przy omawianiu sprawy prawa wyborczego Polacy postawili żądanie, aby prawo to przyznać wszystkim mężczyznom ponad lat 25, tudzież, aby dla żydów nie istniały żadne ograniczenia.

— Na drugiem posiedzeniu komisyi samorządu w Królestwie Polskiem Polacy oświadczyli, że kompetencyę ziemstwa rosyjskiego uważają za dostateczną bez późniejszego jej ograniczenia i prosili o rozszerzenie jej w sprawach sanitarnych, dobroczynnych i szkolnych. Zarządali trzech stopni samorządu: pierwszym stopniem ma być gmina, drugim okręg, obejmujący kilka powiatów, trzecim cały kraj. Projekt ten spotkał się z silną opozycyą przedstawicieli rządu, zwłaszcza w kwestyi trzeciego stopnia samorządu, czyli organizacyi, łączącej kraj cały.

Z sądów polowych. W d. 1 bm. rzesztowano w Pabjanicach pod Łodzią dwóch młodzieńców, pod zarzutem strzelania do patrolu. Aresztowanych wywieziono do Łodzi i oddano pod sąd polowy, który skazał ich na śmierć przez rozstrzelanie, tem bardziej, iż oskarżeni nie zaprzerali się winy. Obecny podczas sądu polowego jako tłumacz, naczelnik policyi śledczej Mikołajew powziął wątpliwości co do winy skazańców, na których wyrok zrobił wstrząsające wrażenie, i po wyprowadzeniu ich do celi, poszedł za nimi. Tam zeznali oni, że są niewinni, a sprawcą strzałów jest ich znajomy Józef Antczak, który podczas zabawy wyszedł na podwórze i strzelał z rewolweru.

Była już godz. 4 nad ranem. Na podwórze więzienia zajechał już wóz po skazańców. Widząc to Mikołajew, poprosił o wstrzymanie wyroku i z zeznaniami skazańców pojechał do gen. gubernatora wojennego Dubrowy. Ten polecił wykonanie wyroku wstrzymać na 24 godzin, aby Mikołajew mógł przeprowadzić śledztwo.

Mikołajew wraz z kilku oficerami i agentami policyi śledczej wyjechał do Pabjanic i znalazł tam potwierdzenie słów skazańców, — oraz wykrył, że kula, wystrzelona wtedy z rewolweru, utkwiła w murze po przeciwnej stronie ulicy, a więc nie strzelano do żołnierzy. — Wyniki śledztwa przedstawiono generał-gubernatorowi wojennemu, który przesłał je do Petersburga. Wykonanie wyroku wstrzymano.

Samorząd w Królestwie ma być, według doniesień gazet petersburskich, wprowadzony z niebywałą jeszcze w Rosyi szybkością: ministerstwo spraw wewnętrznych pragnie cały projekt ustawy ziemskiej opracować i zredagować jeszcze w bieżącym miesiącu, wybory ogłosić w grudniu, a w końcu stycznia lub na początku lutego zwołać już w całem Królestwie pierwsze sesye ziemskie. Do tego pośpiechu skłania ministerstwo przekonanie, że wprowadzenie samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem przyczyni się do uspokojenia kraju.

O zamachu na pociąg pocztowy w Rogowie, dzienniki donoszą: — W chwili zatrzymania się pociągu wtargnęło na dworzec wszystkiemi dostępnemi drogami kilkudziesięciu mężczyzn, przeważnie młodych i obsadziło wszystkie wyjścia i wejścia. Sześciu z rewolwerami i karabinami weszło do biura zawiadowcy telegrafu, gdzie zastrzelono urzędnika dyżurnego i bawiącego tam pewnego innego urzędnika. Następnie przez szyby okien, nie otwierając ich, zaczęli zbójcy dawać salwy do stojącego naprzeciwko wagona 3 klasy, mieszczącego żołnierzy ochraniających pocztę i wagonu pocztowego.

Także z okien sali poczekalnej padały kule, przeważnie karabinowe. Po pierwszej salwie z drugiej strony dworca i szyn, mianowicie od magazynu towarowego rzucono pierwszą bombę w ramę żelazną pod pudłem wagonu 3 klasy, który ze strasznym hukiem i trzaskiem wyleciał w powietrze, łamiąc się w tysiączne drzazgi, wśród przeraźliwych jęków rannych żołnierzy, z których żaden nawet nie miał czasu zmierzyć się z karabinu. Poszarpani żołnierze padli na tor kolejowy, lżej ranni uciekli w pole i tam przepadali. Płomienie ogarnęły resztki niezdruzgotane wozu 3 kl.

Przed samym wybuchem przystąpił do zwrotniczego żandarm stacyjny i pytał, co to za hałas w kancelaryi i nie dosłyszał jeszcze odpowiedzi, kiedy pod naciskiem powietrza i skutkiem wybuchy bomby padł trupem na miejscu. Zwrotniczy w tej samej chwili został zraniony w oko. Na sygnał dany trąbką, którą całym napadem kierowano, kilkunastu uczestników napadu wtargnęło do przestrzelonego już na wylot wagonu i zabrało stamtąd 46.000 rubli gotówką i 25.000 rb. w wekslach i papierach. W mgnieniu oka przeładowano całą zawartość wagonu. która wydawała się wartościową, na wózek i bryczkę natychmiast odjechano.

Warszawa. W tych dniach przewieziono z cytadeli do lżejszego więzienia na Pawiaku Zofię Mroczkównę, która głodziła się tam przez 2 tygodnie domagając się zmiany więzienia. Stan jej jest prawie beznadziejny.

— Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w mieszkaniu własnem znany sportsmen i właściciel handlu win przy ul. Mokotowskiej, Zbigniew Trzpszo.

Wilno. Duma miejska otrzymała od zastępców amerykańskiej spółk, Merrego i Wernera propozycyę, — aby udzieliła spółce na 75 lat koncesyi na budowę elektrycznej kolei miejskiej, kosztem 7,630.000 rb., w czem mieści się 2 miliony na wywłaszczenie domów prywatnych. — Duma w zasadzie propozycyę przyjęła.

- *War. Dn.* donosi, iż pomiędzy ministeryum spraw wewnętrznych a generał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim toczy się korespondencya w sprawie wprowadzenia samorządu ziemskiego w rzeczonych guberniach. — Ministeryum zażądało od generał-gubernatora wyrażenia opinii, o ile uznaje nadanie guberniom litewskim instytucyi samorządowych ziemskich za będące na czasie.

Moskwa. D. 19go zm. w izbie sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, rozważana była sprawa córki generał-lejtnanta, Bieniewskiej, oskarżonej o udział w zamachu na życie admirała Dubasowa. Podsądna nie nie przyznała się do winy w tej sprawie, ale przyznała, że należy do partyi socyalno rewolucyjnej. — Skazano ją na 10 lat robót ciężkich.

Krasnojarsk. Trzech szeregowców z 31go pułku piechoty za pobicie feldfebla i poranienie oficera, skazał sąd wojenny polowy na śmierć. Wyrok wykonano.

Niewieście kłopoty.

Panie w mieście Pittsburgu wynalazły bardzo dobry skutek naprzeciw takowym. Widzimy, iż niemal wszystkie niewiasty są atakowane przez różne boleści i cierpienia; a pomimo tego, iż cierpią na ból w plecach, ból głowy i wszelkiego rodzaju cierpienia muszą załatwiać swą domową pracę, która jest bardzo przykra dla chorego. — Niewiasty przy wypełnianiu swej pracy, muszą chodzić i nachylać się mając cierpienia, które po największej części pochodzą z choroby nerek. Ponieważ najwięcej chorób pochodzi z chorych nerek, więc potrzebnem jest trzymać je w jaknajlepszym stanie. Czytajcie tylko o medycynie na chorobę nerek, która jest polecona przez ludzi a z pewnością będzie wam pomocną.—

Pani Mathilda Rosler, zamieszkała przy 1822 Sarah ul. na południowej stronie, Pittsburgu Pa, mówi; już jest przeszło sześć lat gdy po raz pierwszy zaczęłam używać Doan's Kidney Pigułki, które miałam rekomendowane przez moich sąsiadów, i używałam je przeciw bólom w plecach, w bokach i z nieczyszczonemu mokszowi która to choroba trzymała mię w jak najmizerniejszym stanie. Po otrzymaniu skutku przez użycie tych pigułek, trzymam teraz Doan's Kidney Pigułki u siebie, i w razie gdy czuję ból w plecach i jestem zmęczoną, u tenczas zażywam dozę owych Pigułek i jestem pewna, że jak najlepszy skutek otrzymam.

Zbyt ciekawy.

Nauczyciel w gimnazyum wykłada uczniom geografię:

— Siedlce, gubernskij gorod, imiejet 28 tysiacz žitielej...

Wstaje Migdalński i pyta:

— Przepraszam, a czy pan profesor liczy przed pogromem, czy po pogromie?

— Sadiś, durak.

Żydzi uczestnicy organizacyi i partyzantki w 1863-4 r.



Pineles aptkarz z Tarnopola





Rylski i Gruenbaum

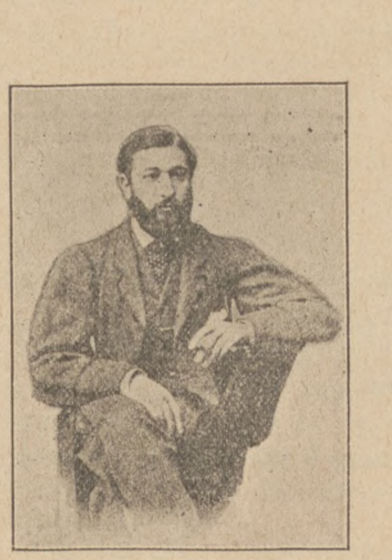
Pierwsi skazani na Sybir, arestowani dnia 16. października 1861 r Wyszli z Warszawy dnia 3. stycznia 1862 r., fotografowani podczas wypoczynku w Mińska litewskiem. 1. Maurycy Unszlicht, 2. Stanisław Ambroziewicz, 3. Władysław Garczyński, 4 Leon Magnefisch. 6. Jakób Feingold, 6. Wiktor Ramler, 7. Bernard Goldman. 8. Józef Herz, 9. Henryk Senator.



Rabin Mejzels



Rabin Jastrof



Michał Nenbaum

Z wszystkich krajów starego świata okazała dla Żydów, jak wiadomo, najwięcej tolerancyi, Polska. Liczny zastęp wyznawców religii mojżeszowej zajmował, po wychrzczeniu się, dostojeństwa w Rzeczypospolitej i został podniesiony do stanu szlacheckiego, a kwestya asymilacyi Żydów była i jest zawsze przedmiotem troskliwych zabiegów ze strony polskiego społeczeństwa.

Niejednokrotnie dają się jednak słyszeć utyskiwania i zarzuty, że Żydzi nie odwzajemniają się bynajmniej Polakom, lecz łączą się zwykle z ich wrogami, jako stroną silniejszą, potężniejszą, kultywują przytem tylko kwestyą materyalną. — i stanowią żywioł germanizacyjny, preferując ponad mowę polską, zepsutą gwarę niemiecką, lub czystą niemczyznę, język tego narodu, który tak strasznie znęcał się ongi nad biednym ludem Izraela.

Zarzutów tych nie można atoli odnieść do ogółu społeczeństwa żydowskiego; dowodem, obok innych, udział Żydów w naszej walce o zrzucenie [illegible] niewoli.

[illegible] styczniowe powstanie dostarczyło chlubnych przykładów, że powołamy się w tej mierze na poważne nazwisko Beera Meiselsa, starego rabina warszawskiego, znanego już z rewolucyi roku 1848 w Krakowie, jako gorącego zwolennika łączności Żydów z Polakami, który w przededniu wybuchu powstania w r. 1863—4 szedł ręka w rękę z nami, brał udział w delegacyach i obok duchowieństwa katolickiego, w demonstracyach narodowych. — Sekundował mu w tym kierunku rabin Jastrof.

Bernard Goldman, urodzony w r. 1842, był jako student warszawskiej Szkoły głównej, członkiem wydziału miasta Warszawy i został zesłany na Sybir.

Po powrocie zamieszkał we Lwowie, jako urzędnik Banku Kredytowego, i zdobył tutaj, obok obywatelskich godności, ogólny mir i szacunek.

Ten sam los wygnania spotkał właściciela dóbr Mikołaja Epsteina.

W organizacyi pracował też Scherman, po powrocie ze szkół w Brukseli i poniósł za to śmierć przez rozstrzelanie dnia 12. czerwca 1852 r.

Męczeńską śmiercią na szubienicy zginęli: Lipman Leiba z Sejn, wachmistrz, powieszony w Suwałkach 14. kwietnia 1864; Bernat, żandarm narodowy powieszony w Błażku 12. lutego 1864; Schmul Echt i Dawid Zolstein, powieszeni w Stawiczkach 29. października 1864.

Sześć dni przedtem powiesili Moskale w tej samej miejsćowości Icka Goldsteina i Judkę Zondowicza.

Z orężem w dłoni legli na polu chwały: Boruch z okolicy Częstochowy pod Łodzią 27. lutego 1863; Jaskiel z oddziału Andruszkiewicza w Siejneńskim powiecie, Lubieński z oddziału Czachowskiego w górach Św. Krzyskich, Reicher z Łodzi pod Łagiewnikami i w. i.

Samuel Hart z Sambora służył jako podoficer pod Lelewelem, walczył pod Panasówką i Batoczem był rannym i spędził lat wiele jako wygnaniec na Sybirze. Leon Hauptflisch, perukarz z Tarnowa, należał do oddziałów Czarneckiego i Wiśniewskiego, Enoch Kraus, krawiec z Żołyni, do oddziału Lelewela. Wzięty do niewoli, przebył lat trzy w rotach aresztanckich guberni Kostromskiej. Papiernik, podoficer wojsk austryackich, brał udział pod komendą Franciszka Horodyńskiego, w ataku na Radziwiłłów i został, jako jeniec, wywieziony na Sybir. Dr. Józef Lewkowicz, zesłany w głąb Rosyi. Maurycy Pekeles z Berdyczowa, funkcyonaryusz fabryki cukru, należał do organizacyi, później jako szeregowiec, do oddziałów Bończy i Chmieleńskiego. Był też rannym. W oddziale pułkownika Calliera, służył Dawid Schrieftgiesser.

Niektórzy z Żydów zajmowali w powstańczej organizacyi wojskowej wybitniejsze stanowiska. Do takich należał Lewi z Warszawy, były żołnierz wojsk hiszpańskich i francuskich w Algierze, który jako porucznik oddziału Skowrońskiego, poległ pod Dalkowem 10 września 1863. Porucznik Bachwat Bernstein poniósł śmierć na szubienicy w Łęcznie 23. lipca 1864. Possyngier, dzielny żołnierz legionu zagranicznego w Algierze, był adjutantem Józefa Trąbczyńskiego i złożył do snu wiecznego głowę w borach Rozwazińskich dnia 1. lipca 1863, w dwa dni później poległ pod Dąbrowicami Samuel Posner syn właściciela włości Kuchary pow. Płockiego ongi oficer kawaleryi włoskiej z wyprawy Garibaldiego r. 1859, następnie adjutant Strzeleckiego. Filip Kahane, urzędnik magistratu w Sanoku, porucznik żuawów pod Kurowskim, później pod Langiewiczem, utracił w bitwie pod Grochowiskami prawe ramię. Pomimo tego kalectwa, służył dalej w oddziele Komorowskiego i brał znów udział w bitwie. Tegoż brat Maurycy Kahane, porucznik z pod znaków Kurowskiego, Langiewicza i Jeziorańskiego, ranny dwukrotnie w bitwie pod Skałą, przebywał po upadku powstania lat siedm na emigracyi w Rumunii. Izydor Karlsbad, warszawianin, słuchacz polskiej szkoły wojskowej w Genui i Cuneo, służył w oddziałach Langiewicza, Czachowskiego, Chmieleńskiego i Bosaka, brał udział w kilkunastu bitwach był rannym i dosłużył się stopnia kapitana.

Wzmianką o Aldesie Karem, Pinelesie, aptekarzu z Tarnopola i Gruenbaumie, zamykamy wyliczony przykładowo poczet Żydów, żołnierzy wojsk powstańczych.

Papież i Francya.

,,Osservatore Rom.'' umieścił doniosły artykuł, — powtórzony lub streszczony we wszystkich dziennikach włoskich, jako niewątpliwie natchniony z Watykanu.

Autor oświadcza, że mowy francuskich polityków i artykuły rady kalistycznej prasy francuskiej nie pozwalają wątpić, jakiego rodzaju przygotowuje się kampania. Chodzi koniecznie o shańbienie Kościoła w oczach uczciwej i rozumnej większości francuskich republikanów, a drogą do tego ma być oskarżenie go o czynny udział w antirepublikańskiej intrydze.

To znaczenie upatruje ,,Osservatore'' we wszystkiem, co wygłaszają pp. Combes, Briand i Clemenceau. Dalej pisze: ,,W tych ostatnich szrankach, gdzie szukają obrony, gotowiśmy z całą chęcią zaatakować antiklerykalny i sekciarski jakobinizm tych panów, rzucając im w oczy wyzwanie, którego ujść nie zdołają. — Niech nam pokażą lub przytoczą, nie już jakiś publiczny dokument, czy papiezką mowę, ale choć jedno tylko słowo — niechby to był prosty wykrzyknik — z ust papieża, zdradzającego jego niechęć do istniejącej we Francyi formy rządu, lub pragnienia zmiany, lub zachętę daną jej przeciwnikom. — Nigdy papież nie okazał ani słowem, ani jakimkolwiek znakiem uczucia, któregoby, gdyby je miał, ukryć nie potrafił. Przeciwnie, w encyklice do francuskich biskupów z 10go sierpnia br. papież najwyraźniej napiętnował insynuacye o swej dla republiki nieprzychylności jako ,,zdradliwe oszczerstwa i fałsze, — które odpycha z całą siłą oburzenia''.

A mimo to, — pisze dalej Osservatore—oszczerstwo jest wmawiane codzień i rzekomo popierane trzema dowodami. Mówi się więc, że te monarchiczne pisma francuskie, — które nie chciały bronić Leona XIII teraz bronią Piusa X, że naczelnicy rojalistyczni stawiają na czele religijnego ruchu przeciw ustawie separacyjnej; wreszcie, że papież dał audyencyę w tej sprawie redaktorowi ,,Gaulois'', dziennika monarchicznego.

Jeżeli — pisze ,,Osservatore'' — prasa monarchiczna broni papieża dziś i łączy się z ruchem antiseparacyjnym, to albo czyni to w dobrej wierze, redaktorowie piszą poprostu jako dobrzy katolicy, w czem im nikt przeszkodzić nie może — albo też piszą w celach politycznych, a w tym razie Watykan przecież nic a nic zgoła poradzić nie jest w stanie. Że papież z tymi celami nie ma i nie może mieć nic do czynienia, — nikt się nie odważy zaprzeczyć, kto słyszał jego alokucyę do kardynałów dnia 14go listopada 1904 r. Papież zawsze oświadczał najdobitniej, że katolicyzm godzi się najzupełniej z republikańską formą rządu i to pomimo, iż rząd francuski zdawał się w ostatnich latach być zdania, iż republika nie może mieć nic wspólnego z chrześciańską religią. Stosunki Stolicy św. z Brazylią dowodzą dostatecznie, że republikańska forma rządu nie budzi w umyśle papieża żadnych uprzedzeń.

Co zaś do redaktora ,,Gaulois'' papież dał mu audyencyę, nie jako człowiekowi pewnej partyi, tylko jako dziennikarzowi, któremu chodziło o poznanie zapatrywań katolickich.

Gdyby Watykan miał cośkolwiek do czynienia z monarchicznemi intrygami, to przecież nie ogłaszałby tego w monarchicznem piśmie.

Sprawozdanie Finansowe

Kasy pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc LISTOPAD, 1906 r.

DOCHÓD.

Bilans z Października			$8,984,30
Dochód w Listopadzie			1.622.78
Razem			$10,607.08

ROZCHÓD.

Pośmiertne za Jana Kogut	z grupy	IX	750.00
" " " Ant. Andrulewicza	" "	XXIII	$250.00
Abonament za Listopad			59.80
Razem			$1.059.80

W kasie pozostaje 9,547.28

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	$8,925.79
" " " pośmiertnej	558.64
" " " Federacyjnej	62.85
Razem	$9,547.28

Na miesiąc Listopad są do skolektowania za następujące wypadki śmierci:

Pośmiertne za Stan. Michalskiego z grupy VI.	$750.00
" " " żonę J. Rabarzynskiego z gr. XVI	250.00
" " " " J. Mazurowskiego z grupy I	250.00
" " " Jana Bąbicha z grupy I	750.00
Pensya Zarządu z IV kw.	49.50
Razem	$2,049.50

Fundusz kasy pośmiertnej w gotówce	558.64
Assesment nakłada się na:	1,490.86

Unia liczy obecnie	1096	członków	ubezpieczonych	na 750.00
" " "	172	"	"	" 500.00
" " "	117	"	"	" 250.00
Razem....	1385	członków.		

Mężczyzn należy.. 1217
Niewiast " 168

Opł. od człon. ubez. na $750,	$1.20 p.m.	10c. org.	5c. raz.	1.35
" " " " " 500,	80c "	10c. "	5c. "	95c
" " " " " 250,	40c "	10c. "	5c. "	55c.

Z szacunkiem
A. KAŹMIERSKI.
Sekretarz Finansowy.

SPRAWY UNII SWIĘTEGO JÓZEFA

w Stanach Zjedn. z główną siedzibą w Pittsburgu.

Sprawozdanie.

Sprawozdanie sekretarza protok. Unii św. Józefa z zeszłego posiedzenia.

Na ostatniem posiedzeniu Unii św. Jozefa. zostali przyjęci następujący członkowie:

Gr.	Imię i nazw.	wiek	w. ub.
1	Rozalia Raczyńska	24	$250
1	And Superczyński	19	750
3	Józef Sosnowski	23	000
4	Jan Pokorski	23	500
4	Helena Pokorska	20	250
4	Anna Grada	26	500
5	Piotr Jarecki	26	500
5	Wojc. Zawiślak	24	500
9	Bol. Kosakowski	27	750
9	Balb. Kosakowska	22	250
14	Stan. Cypło	18	750
24	Franciszek Sudy	19	250
24	Antoni Dewich	27	750
26	Jan Suchowski	38	250
26	Bol. Zgorzelski	25	750
26	Andrzej Łuchmanek	20	750
26	Józef Jastrząb	31	750
26	Jan Łasota	31	750
27	Andrzej Dodich	31	750
27	Adolf Mon uszko	30	500
27	Wawrzyniec Nowak	38	750
27	Andrzej Strzelewski	33	500

W. J. Szelong, sekr. prot.

Tow. Ryc. św. Michała Arch. Nr. 1.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Rycerzy św. Michała Archanioła Nr. I. Unii św. Józefa Gr. Nr. II, iż nasze regularne zarazem i roczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 9go b. m. w hali św. Stanisława K. Nieobecność członka bez ważnej przyczyny podlega 1 dol. kary według konstytucyi w paragrafie XIII, artykułu XX. Również oznajmia się tym, co zalegają do kasy Towarzystwa, aby na tem posiedzenie spłacili swoje zeległości, w przeciwnym razie będą suspendowani.

J bratniem pozdrowieniem
Fr. Wysocki, prezes
Józef Ksiciński, sekr.

Tow. św. Antoniego.

Zawiadamia się wszystkich członków św. Antoniego w Sharpsburgu że doroczna spowiedź św. przypada w sobotę 8go b. m. zaś wspólna komunia św. w niedzielę rano. Wzywa się zatem wszystkich członków, by zebrali się (przy odznakach) w niedzielę rano o godz. 8·30 n hali posiedzeń do wspólnej Komunii. Po południu tegoż dnia o godz. 2giej odbędzie się roczne posiedzenie na którem nastąpi wybór nowego zarządu na r. 1907. Za nieobecność podlegają członkowie karze 1 dol.

J. Zygiełło, prez.
W. Grabelski, sekr.

Bractwo rycerzy św. Michała Arch. Nr. 1 (z gór).

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Bractwa rycerzy św. Michała Arch. Nr I (z gór), iż na przyszłą niedzielę t. j. dnia 9go b. m. przypada nasz roczny mityng a na to posiedzenie mają się wszyscy stawić, bo jeżeli kto na to posiedzenie nie przybędzie zapłaci karę 25 c. Posiedzenie odbędzie się o godz. 2ej po południu.

Z szacunkiem
Wł. Zieliński, sekr.

Tow. Husarzów Pułaskiego.

W przyszłą niedzielę t. j. d. 9go b. m. odbędzie się roczne posiedzenie Tow. Husarzów Pułaskiego o godzinie 2giej po południu w hali parafialnej, aby obrać nowy zarząd na r. 1907. Proszę wszystkich Braci Husarzów, aby się stawili na to posiedzenie.

Z uszanowaniem
S. Ciemielewski, sekr.

Gwardya Rycerzy św. Antoniego.

Posiedzenie regularne odbędzie się w niedzielę 9go grudnia o godz. 4tej po połud. w hali zwykłych posiedzeń, — na które się wszystkich członków zaprasza.

St. Dembowski, sekr.
Ig. Szczepański, prez.

Tow. św. Franciszka Ksawerego.

Z powodu iż w poniedziałek b. t. to jest 3go przypadło święto naszego Patrona, wzywa się członków do spełnienia aktu religijnego, przepisanego konstytucyą, w sobotę dnia 8go grudnia. Każdy członek obowiązany jest dopełnić praw przepisanych konstytucyą. Nieznajomość przepisów nikogo usprawiedliwić nie może.

W niedzielę 9go grud. odbędzie się roczne posiedzenie, na którem nastąpi wybór nowego zarządu na r. 1907. Głosowanie odbędzie się balotami. Obecność wszystkich członków na tem posiedzeniu jest konieczną.

Z szacunkiem
Zarząd.

Tow. M. B. Częstochowskiej.

Posiedzenie Tow. M. B. Częstochowskiej odbędzie się w niedzielę 9go b. m. zaraz po sumie w sali zwykłych posiedzeń. Uprasza się o jak naj liczniejszy udział członków. Zarazem zapraszamy na to posiedzenie tych wszystkich, którzy mają zamiar przystąpienia do naszego Towarzystwa, by również przybyli w tym dniu. Wstęp do naszego Tow. jest jeszcze wolny.

J. Kierzkowski, prez.
W. Zieliński, sekr.

Tow. św. Wojciecha.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. św. Wojciecha w Braddock Pa., Gr. 6ta Unii św. Józefa, iż w niedzielę dnia 9go b m. o g. 1 po południu odbędzie się roczne posiedzenie tegoż Towarzystwa, na którem zostanie obrany nowy zarząd jakoteż wiele innych spraw. Obecność członków jest pożądaną. — Nieobecny podpada karze podług konstytucyi.

Tomasz Polański, prez.
Andrz. Krzywicki, sekr.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N.	1.00
Ks. prob. M. Orzechowski, Everson, Pa.	5.00
N. N.	5.00
Michał Łapiński i Julia Zadurska, w dzień ślubu	5.00
Benedykt Łapiński	1.00
Anna Łapińska	0.50
Przyjaciel sierót	5.00
Z okazyi ślubu p. K. Olsztyńskiego z panną A. Wichert w domu państwa Wichert w Braddock Pa., zebrał p. E. M. Szymorowski	10.05
Tow. św. Stanisława B. i M. w Mammoth, Pa	10.00
Na godach weselnych p. M. Fifer z panną Franciszką Skonieczkowską, w domu państwa Cieślaków w Mc Kees Rocks	61.25
N. N.	2.00
N. N.	3.00
Przyjaciel sierót	5.00
Wny ks. prob. Szymkiewicz. Dubois, Pa.	20.00
Wny ks. prob. Wojszner, w McKees Rocks	10.00
N. N.	5.00
Ks. N N...	10.00
Przyjaciel sierót..	2.00
Ludwika Skora z Tow. Opieki św. Józefa	6.00
N. N.	1.00
Anna Obara.	5.00
Kolekta w I. Dystrykcie	1.60
Helena Hulik z Tow. Opieki św. Józefa..	12.90
N. N.	1.00
N. N.	2.00
Ludwika Skora z Tow. Opieki św. Józefa..	16.70
Barbara Bober	2.50
Stow. św. Aniołów Stróżów, ze szkoły św. Stanisława K.	30.00
Ze skarbonek dzieci szkoły św. Stanisława K.	22.16
Ks. prob. Fr. Baczewski, S.S.	20.00
P. Marcin Rostkowski z parafii św Józefata S S.	15.00
N. N.	5.00
Z IV. Dystryktu	0.50
Z III. Dystryktu	1.75
N. N.	1.00
Razem	$304.91

— PODZIĘKOWANIE —

Sierotki najserdeczniej dziękują za łaskawą pamięć wszystkim Dobrodziejom i Ofiarodawcom.

Z głębi serca dziękujemy Tow. św. Stanisława B, i M. w Mammoth za ofiarę, a zwłaszcza za piękny liścik, — w którym nas zapewniają członkowie, że o sierotkach w Emsworth kilka razy do roku pamiętać będą. Prosimy bardzo, a wdzięczność naszą okażemy w szczerych, acz niegodnych modłach.

Serdeczne staropolskie ,,Bóg zapłać'' gościom, którzy bawiąc się mile i wesoło, na godach weselnych w domu państwa Cieślaków w Mc Kees Rocks, nie zapomnieli o biednych sierotkach. Za młodą parę sierotki modlą się pobożnie, prosząc o długie życie i błogosławieństwo Boże.

Panu M. Rostkowskiemu z parafii św. Józafata, i jego Proboszczowi, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za ofiarę.

Sierotki mówiły mi, że gorąco modlić się będą za ks. prob. Baczewskiego, który od pewnego czasu szwankuje na zdrowiu. Bardzo ładnie! kochane sierotki! Módlcie się za zdrowych Dobrodziei, aby nie chorowali, a za chorych, aby jak najprędzej wrócili do zdrowia.

Pannom z Towarzystwa Opieki św. Józefa, należy się uznanie i podzięka, że tak chętnie podjęły się mozolnej i nieprzyjemnej pracy żebrania po domach.

Oby jeszcze więcej takich zacnych panien ofiarować się chciało. Nie dla ludzi, ale dla Pana Jezusa pracują, więc też i Pan Jezus im to w niebie wynagrodzi.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, S. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚC Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO

CZĘŚC DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

I wyjał arkusz papieru położywszy go na stole, a potem mówił dalej:

— To świadectwo już było dziś przy raporcie przedstawione Ganeckiemu — o to także ja się postarał — nu, a to najważniejsza; na świadectwie napisano własną ręką Ganeckiego aby pana zaraz odesłać do szpitala na kuracyę — o, widzi pan, tu napisano...... Jutro rano więc przeprowadzą pana do szpitala, a po jutrze uciekniesz pan ze spitala, bo ja tak zrobię — ot, i guzik panu jenerałowi Ganeckiemu....

Gustaw milczał, potem raptem zbladł na twarzy i wstawszy z krzesła rzekł:

— A co się stanie z moimi kolegami?.!.

— Z jakimi kolegami?

— Trzech nas razem Ganeckij skazał na rozstrzelanie.

— No tak.

— Co się więc z nimi stanie?...

— Ja nie wiem... ja nie wiem... odpowiedział jąkając się Charłapanów i niespokojnym wzrokiem patrzał w twarz Gustawowi... Tak... oni nieszczęśliwi.. prawda.. ale cóż ja im poradzić mogę.. To nad moje siły.. wierzaj mi pan.. Gdyby to odemnie zależało, ale odemnie nic nie zależy.. Jednego mogę uratować.. wszystkich trzech — niepodobieństwo....

— Panie majorze — rzekł poważnie Gustaw — pan jesteś człowiek zacny i szlachetny, i dla tego zrozumiesz mnie pan.. Ja dla samego siebie nie mogę przyjąć pańskiej pomocy.... nie mogę....

— Człowieku! zastanów się co ty mówisz!.... Pomyśl, że dusza twoja wisi na włosku ... Chcę cię uratować — ty odpychasz moją rękę.... Czyż już nie masz żyć dla kogo?.... ty taki młody.... Czy nie masz rodziców, krewnych — nie masz nikogo, który by cię kochał i dla którego życie twoje jest drogie ... A! czy to być może?.... Czy ty masz prawo lekceważyć tak swojem życiem, kiedy tam może matka twoja, albo kto inny drętwieje z bólu i rozpaczy, że nie wie, co się z tobą dzieje!....

— Panie Charłapanów! — przerwał Giese — ja pragnę żyć mam dla kogo żyć i nie jestem w stanie nawet panu wyrazić, jaki ból czuję w sercu na myśl, że już wszystko dla mnie skończone.. Kiedy się stoi na progu do śmierci i czuje się zacną rękę, która chce powrócić napowrót do życia, a jednak odpycha się tę rękę — to muszą być jakieś bardzo głębokie i święte pobudki, które skłaniają człowieka w ostatniej godzinie do takiego kroku ... Więc tedy ja, w tem położeniu, w jakiem się obecnie znajduję, wiedząc, co mnie czeka, gdy nie przyjmę wybawczej ręki pańskiej — z boleścią, której opisać nie jestem w stanie, oświadczam panu stanowczo, że albo razem wszystkich nas trzech uratuj od śmierci, albo pozwól nam spokojnie, z podniesionem czołem umrzeć od kul wrogów naszych.... I cokolwiek się stanie, nie mam i nie będę miał żadnego do pana żalu, owszem, na sekundę przed śmiercią, wtedy nawet, gdy już lufy przeciw mnie wymierzone będą, powiem: żeś zacny, uczciwy i szlachetny!....

Młodemu człowiekowi znów wystąpił rumieniec na twarzy. Charłapanów stał przez chwilę, jak skamieniały.... Raz bladł, drugi raz czerwienił się — wreszsie potarł ręką czoło, wlepił oczy w oczy młodego człowieka z wyzazem nie dającego się opisać zachwytu i rzekł do głębi duszy wzruszonym głosem:

— Ach, ty prawdziwe polskie dziecko.... I żołnierz i anioł.... Błogosławiona ziemia, co wydaje takie dzieci.... Choć ją we krwi kąpią, nie utonie ona we krwi i nie zabiją was, ani kule, ani szubienice nasze.... Bóg jest u was.... a u nas go nie ma.. Prędzej, czy później musicie być zwycięzcami....

Przestał mówić, pochylił głowę i minut parę stał w głębokim zamyśleniu, a potem rzekł cicho:

— Tak, trzeba was wszystkich ratować....

XVII.

Na trzeci dzień po opisanej przez nas rozmowie, późno w nocy, major Charłapanow przybył do więzienia z rozkazem Ganeckiego, przeprowadzenia trzech więźniów skazanych na śmierć, na odwach, skąd rano mieli być wyprowadzeni na miejsce egzekucyi....

Charłapanow przybył do więzienia i zakomunikował rozkaz jenerała dyżurnemu oficerowi.... Przed bramą więzienną stał powóz zakryty.... Od gmachu więziennego do odwachu nie było daleko ... Gdy Gustawa, Bolesława i pana Piotra wyprowadzono pod konwojem na ulicę, Charłapanow sam otworzył drzwiczki od powozu i po kolei powsadzał do niego uwięzionych, potem kazał iść czterem żołnierzom naprzód piechotą przed końmi, a sam stanął u przymkniętych, ale nie zatrzaśniętych drzwiczek i rzekł:

— Jechać powoli, na odwach!....

Zaledwie ujechali stępo paręset kroków — Charłapanow otwarzył drzwiczki nie zastrzymując powozu, wsunął głowę wewnątrz i począł coś szeptać urywanym głosem....

Po chwili wyskoczył z powozu jeden, następnie drugi, a na koniec trzeci i zginęli w ciemnej, małej uliczce....

Gdy to nastąpiło, Charłapanow zamknał cicho drzwiczki od powozu i uszedłszy jeszcze kilkadziesiąt kroków, zawołał:

— Stój....

Powóz się zatrzymał.... Charłapanów krzyknął do żołnierzy, którzy szli przed końmi:

— Iditie siuda?....

Żołnierze zwrócili się ...

— Ja tu wstąpię do swojej kwatery — pilnujcie więźniów; dwóch niech stanie z jednej strony, a dwóch z drugiej.... I czekać na mnie — ja niedługo wrócę.

To powiedziawszy wszedł do kamienicy około której powóz się zatrzymał i szybko udał się na górę....

Powóz stał już przynajmniej pół godziny a Charłapanow nie powracał.... Upłynęła godzina — toż samo.... Nareszcie na pierwszem piętrze rozległ się huk pistoletu: jeden a w sekundę drugi.. . Po chwiji wybiegł na ulicą z gołą głową lokaj Charłapanowa i począł krzyczeć:

— Major Charłapanow zastrzelił się!....

Któryś z konwojowych żołnierzy zajrzał do powozu, a przekonawszy się, że nikogo tam nie ma, wystrzelił w powietrze na alarm i zaraz to samo zrobili trzej następni.... Do pokoju jednak, gdzie sobie odebrał życie Charłapanow, nikt wejść nie śmiał....

W pięć minut po zaalarmowaniu miasta przybiegł z odwachu jakiś oficer, a dowiedziawszy się, co zaszło, natychmiast pobiegł do kwatery głównej Ganeckiego. W mieście, w pośród nocy, wszczął się ruch niezwykły nie pomiędzy mieszkańcami, bo tym w nosy chodzić nie było wolno, — lecz pomiędzy wojskiem....

Naraz w rynku zadzwoniły podkowy i Ganeckij z kilkudziesięcioma kozakami osadził konia przed domem, w którym zastrzelił się Charłapanow....

Zsiadł szybko z konia i nie rzekłszy ani słowa, — pobiegł z trzema oficerami na górę....

W pierwszym pokoju stał posługacz majora bludy, jak ściana i trzęsący się, jak w febrze....

— Gdzie?.... krzyknął Ganeckij.

— Tam!.. odrzekł służący i wskazał ręką na drzwi z prawej strony....

Ganeckij wpadł do pokoju, ale zaledwie przestąpił próg — stanął:

Na środku obszernego pokoju, na podłodze, leżał trup, Charłapanow.... Jeden pistolet porzucony był opodal od samobójcy, a drugi, którego lufa tkwiła w ustach, konwulsyjnie ściskała martwa dłoń.... Twarz była tak zeszpecona, a czaszka roztrzaskana, że nikt nie byłby w stanie poznać nieboszczyka . Ogromna kałuża krwi sięgała aż pod okno....

Na stoliku leżała kartka świeżo napisana....

Ganeckij przez parę sekund stał nieporuszony i wpatrywał się w trupa z dziwnym wyrazem twarzy....

Potem pobiegł do stolika i chwycił za kartkę....

Na kartce skreślone były te wyrazy po rosyjsku:

„Trzech skazanych na śmierć Polaków — ja wybawiłam od śmierci.. Dopuściłem się zdrady jako żołnierz i uprzedziłam wyrok sądu wojennego strzelając sobie sam w łeb.. Czym zdradził jako człowiek — niech Bóg osądzi! ...

Major Charłapanow.

Ganeckij zmiął kartkę w ręku, potem ją znowu rozwinął i znowu przeczytał.... Po chwili schował papier do kieszen i nie spojrzawszy już na trupa, szybko wybiegł na ulicę....

W kwadrans później oddziały wojska piesze i konne przebiegały miasto w rożnych kierunkach.... Wpadano do domów i odbywano najściślejszą rewizyę.... Szukano wszędzie i zdawało się, że nikt nie będzie w stanie ukryć się przy tak ścisłych poszukiwaniach.... Rewizye te odbywały się przez całą noc i przez cały dzień następny....

Aresztowano mnóstwo osób i gromadami pędzono do więzienia, ale ci, których szukano właśnie, przepadli, jak kamień w wodzie....

Nałożono kontrybucyę na miasto — i to nic nie pomogło. Śledztwo, któremu sam Ganeckij przewodniczył, nie doprowadziło również do żadnego rezultatu i wykryto tylko to, że Charłapanow sfałszował rozkaz Ganeckiego, na mocy czego dozwolono mu w nocy przeprowadzić więźniów na odwach.... Ganeckij spodziewał się wykryć jakich innych jeszcze współwinowajców, ale była to rzecz niemożebna, bo Charłapanow sam tylko działał i nawet ci, którym życie ocalił — nie wiedzieli o jego zamiarach....

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Kłoniło się powstanie do upadku przybierając charakter politycznej katastrofy, który na długo zaciężyć miała na szali losów nieszczęśliwej ziemi polskiej.... Zapał ostygł i przemienił się w abnegacyę — wiara znikła, a zrodziło się zwątpienie.. Jedni chyłkiem przekradali się ku granicy pruskiej, albo austryackiej, aby ujść stryczka, lub kopalni syberyjskich, drudzy z trwogą w sercu przytulili się do gniazd domowych i czekali już tylko miłosierdzia bożego, bo możni tego świata, twarze od zakrwawionej ziemi odwrócili!..

Kto miał sposobność wówczas przejeżdżać przez którąkolwiek część kraju z pod rosyjskiego zaboru — musiał doznać bardzo przykrego wrażenia.. Stąpało się, jakby po żywym cmentarzu, na którym gromady bluźnierców wyprawiały sobie piekielne bachanelie....

Więzienia wszelkie były przepełnione, a z głównych miejsc koleją petersburską, lub pieszo codziennie setki jeńców pędzono w pustynie syberyjskie.... W Warszawie i w Wilnie działy się rzeczy, które opisać trudno.. Szubienice spełniały, znękane już, swoją służbę, więc dla rozmaitości kulami rozrywano piersi skazanych na śmierć politycznych więźniów....

Okropne to były czasy.... Stosunek zwycięzców do zwyciężonych miał w sobie strasznie przerażającą grozę plującą na to wszystko, co dziewiętnaście wieków ko sztem krwi ludzkiej, zdobyło w sferze cywilizacyi i godności człowieka.... Nie było nieprzyjaciela i pokonanego, lecz ofiary i mordercy...

Wszystko to co się działo w Polsce w okresie ostatniego powstania, gdyby nawet oprawić w ramy przedhistorycznych czasów, wyskoczyłoby z tych ram, nie znalazłoby odpowiedniej epoki dla siebie w dziejach ludzkich, bo w tem co robiono, — nigdzie nie było człowieka.... Można było nie sympatyzować z powstaniem polskiem ze względów politycznych, można nawet być nieprzyjacielem Polaków — ale człowiek, który z czoła swego nie starł człowieczeństwa, a z serca nie wygnał ludzkości, musiał drętwieć i oburzać się na to bezprzykładne znęcanie się nad całą masą okrwawionego narodu, któremu oprócz wydarcia politycznej swobody, wydzierano wszystko, co tylko człowiek czcić i za święte uważać przywykł.... Terroryzm nie zakreślił sobie żadnych granic, nie postawił żadnych warunków, żadnych choćby pozornych usprawiedliwień wobec siebie z tego, co robił rozpuścił wodze wszystkiem namiętnościom i zniszczył wszystko co było nad nim, pod nim i około niego....

Jeżeli wyobraźnia ludzka wsparta religijną wiarą może przedstawić sobie sąd ostateczny — to czasy po zgnieceniu powstania polskiego, były niezawodnie podobne do tej strasznej chwili z tą różnicą, że tu Bóg ukrył się umyślnie, jakby chciał pokazać, co ludzie mając tylko w ręku siłę brutalną, a bez Boga w sercu, są wstanie zrobić z drugimi ludźmi.

Wiele krajów doświadczyło wiele klęsk — zwycięzki miecz nieprzyjaciela szczerbił się na karkach zwyciężonych, ale była to wojna, w której walczyli ludzie — to wojna sama, była najmniejszem złem... Wróg nie poprzestał na tem, że zwyciężył on potrzebował zniszczyć i jął się takich środków, przed któremi do tego czasu natura człowieka wzdrygała się. Dom, związki rodzinne, honor człowieka, wiara małżeńska, miłość rodzicielska, cześć kobiety, — wszystko opluto, podeptano i z bezprzykładnym cynizmem krzyżowano.

Było w tem wszystkiem coś urągającego Bogu.... Bóg jednak milczał.... Więc rozszalałe tłuszcze krzyczały w zapamiętałości: „Nie ma Boga!“ I w istocie w nich Boga nie było....

II.

Już późną jesienią w pośród ciemnej nocy, w okolicach Augustowa przez gęsty las szło kilku ludzi ku granicy pruskiej. Na czele szedł włościanin w krótkim kożuchu, a za nim postępowali Bolesław, Gustaw i Pan Piotr Przewodnik, który ich prowadził, zatrzymywał się często i uważnie patrzał do góry.

— Co ty u djabła tak ciągle patrzysz po czubkach drzew, odezwał się pan Piotr sapiąc, jak miech kowalski — przecież na drzewach moskale nie siedzą

— Ja też tam moskali nie szukam....

— A czegoż szukasz?

— Drogi....

— Co.... drogi na drzewach? — Cóż to my wiewiórki, czy co?....

— Po wierzchołkach drzew — proszę pana najlepiej s ę poznaje, czy idziemy dobrze ... Nachodził ja ci się już tędy z towarami, to ja spojrzę w górę zaraz poznam gdzie jesteśmy. W jednem miejscu tak sterczą wierzchołki drzew, a w drugiem inaczej.. Dla kontrabandzistów to są znaki w lesie; my się ich jeden od drugiego uczymy.... Człowiek musi się wszystkiego nauczyć, żeby sobie dał radę i nie był głupi ...

— A to artysta, jak Boga kocham — mruknął pan Piotr, e, mój przyjacielu, to wy pewnie wiecie, co w trawie piszczy?

— Nie wiem....

— No bo i ja nie wiem, ale może wiecie daleko jeszcze do granicy?...

— Jeszcze dwie mile....

— A cóż u pioruna za mile wy tu macie.... Było wszystkiego trzy — idziemy juz Bóg wie, jak dawno, że aż już dusza w gębie siedzi i jeszcze dwie mile.... Głupie jakieś mile są u was......

— To się tylko tak zdaje.

— Zapewne.

— Już oto dochodzimy do kanału augustowskiego, przez który przeprawić się musimy....

— A jak nie będzie łódki?

— Ano, to chyba wpław....

— Zwaryowałeś — ja pływać nie umiem....

— Toć to wązko....

— Żeby tam najwęziej — to pójdę do dna — brzuch mnie pociągnie.. .

— E, na wielkim brzuchu to się tak pływa — kieby na balii .....

Pan Piotr chciał na to coś odpowiedzieć, ale właśnie przyszli na brzeg lasu i zatrzymali się.

Po prawej stronie, może o jakie dwie wiorsty leżała wieś i paliło się tuż koło niej kilkadziesiąt ognisk.

— Moskale tam obozują — rzekł przewodnik pokazując palcem na ognika

— Do kanału daleko? — zapytał Bolesław.

— Jesteśmy już przy kanale — może kilkadziesią kroków. Więc idźmy — szepnął z pewną gorączką Gustaw.

— Idźmy!

Zbliżyli się do kanału. Pod krzakiem uwiązana była na posterunku maleńka łódka.....

— A cóż to, łupina nie łódka — zauważył pan Piotr, — przypatrując się statkowi. Jak na nią wejdzie nas cztereeh, to pójdzie z nami do dna....

— To też tylko po jednemu będziamy się przewozić....

— Po jednemu?

— A tak — innego sposobu nie ma....

— Dobryś!....

— Więc kto z panów najprzód — zapytał przewodnik.

— Po starszemu na gałąź — rzekł Bolesław — panie Piotrze siadaj pan!....

Pan Piotr wskoczył na łódkę.

— Oto wiosło — rzekł przewodnik — jak pan przepłynie na drugi brzeg, to łódkę silnie popchnąć, a my ją tu drugiem wiosłem dostaniemy.

Kanał augustowski jest sztuczny i bardzo głęboki, ale bardo wązki — nie ma więcej, jak trzy do czterech sążni szerokości.

Przeprawa przez ten kanał trwała dosyć długo i była barbardzo niebezpieczną, nie ze względu na samą przeprawę, lecz można się było spodziewać, że tuż pod bokiem obozujący oddział wojska rosyjskiego, mógł bardzo łatwo wysełać wzdłuż kanału podjazdy konne i tym sposobem podczas przeprawy schwytać przekradających się do granicy pruskiej. Przeprawa jednak szczęśliwie się powiodła, a gdy już wszyscy wyszli na drugą stronę, szybko przebiegli niewielką polankę i zniknęli szybko w lesie....

Gdy znowu uszli kawał drogi, las stawał się coraz rzadszy, aż wreszcie wydostali się na łąkę i przyszli pod wieś długim smugiem ciągnącą się przy drodze....

— Przez tę wieś musimy przechodzić — rzekł przewodnik innej drogi nie ma, a ominąć jej niepodobna, bo wieś ciągnie się blisko milę drogi przy drodze — to taka długa kolonia.

— A może w niej są moskale? — zapytał pan Piotr.

— A może ...

— Więc jakże będzie?....

— Panowie tu trochę na łące zostaniecie, a ja pójdę do wsi i dowiem się.

— No idź — a prędko wracaj! ...

Przewodnik doszedł do wsi. Gdy dochodził do najbliższej chałupy, pies zaczął szczekać, i po chwili rozległ się głos:

— Kto idiot!......

Pozostali na łące usłyszeli głos żołnierza stojącego na warcie, a jeszsze później drzwi od chałypy skrzypnęły... Widocznie wszedł do mieskania.

Z bijącem cercem i nie małym strachem czekali tak na łące dobre pół godziny... Po upływie tego czasu przewodnik powrócił ale już z innej strony.

— No co — nie zjedli cię? zapytał pan Piotr podnosząc głowę — czy ich jest dużo?

— Dwie roty. Ten co stał na warcie myślał, że ja z tej samej wsi gospodarz...

— Cóż my teraz zrobimy?...

— Po cichu przejdziemy przez wieś...

— A jak nas złapią...

— Hm... trzeba się starać, aby nie złapali...

— No, to się staraj, bo my nie potrafimy...

KAPLICA.

W dali za miastem... na wzgórzu, w błękicie
Mała kapliczka sny pobożne marzy...
Cicho... nie klęczy nikt u jej ołtarzy...
W okół — na polach szumi ludzkie życie.

Ciemne kasztany i lipy w rozkwicie
Piją czar ciepła... Tylko zdrój się skarzy
I woń z zielonych bije trybularzy...
Człowiek nie zbłądzi w zaciszne ukrycie.

Tutaj o Tobie, śni się, Chryste cudnie
Z dzwonkami, które nad strumieniem rosną:
W takie pogodne, białe popołudnie.

Przychodzisz pewnie tu marą błękitną
I płaczesz, siedząc na kamiennym progu,
Że krzywdy naszej — nie poniesiesz Bogu.

LIŚĆ.

Listku ty biedny — od gałęzi drzewa
Oderwan, — lecisz zżółkły i uschnięty!
(W podróży listek wzlata lub omdlewa)
Ach kiedyż spoczniesz? Listek zagadnięty,
Czyż wiedzieć mogę? — szepce: Sroga burza
Strzaskała dębu wiecznego konary,
Gdziem wyrósł z pączka, u skały podnóża.
Czemuż odumarł mnie mój rodzic stary!
Odtąd mnie pędzą wrogie huragany....
Akwilon chłoszcze, czasem Zefir pieści,
Ale od borów ku dolinom gnany
Nie czuję ani lęku, ni boleści.
Gdzie się podzieję, gdy mnie lot mój znuży?
Zniknę, gdzie giną skutki i przyczyny....
I gdzie zarówno liść się zetrze róży
Jak liść, który zrodziły wawrzyny.

* * *

Wiersz powyższy powtarzał często z pamięci nasz wielki Tadeusz Kościuszko w ostatnich latach swego życia, które spędził w Solurze w domu przyjaciela swego Zeltnera.

Wskazuje to na stan duszy jenerała wygnańca. Widać czuł się on także jako liść od drzewa ojczystego oderwany, którym miotają wichry: mroźny Akwilon lub łagodny Zefir. Wielki miłośnik ojczyzny i rodaków nie liczył nawet na wdzięczną pamięć u ludzi, jeżeli mówił o sobie, że zniknie tak jak inne liście.

Co do tego pomylił się. Postać Tadeusza Kościuszki będzie dla nas Polaków na wszystkie wieki najwięcej ukochaną i najwięcej czczoną.

STRASZNA NOC.

Jan Panichydyn siadł, zmniejszył płomień w lampie i rozpoczął opowiadanie stłumionym głosem:

— W Wigilię Bożego Narodzenia 1883 roku zasiedzieliśmy się do późna na posiedzeniu spirytystycznem u przyjaciela, dziś już nieżyjącego. Kiedy wracałem do domu, gęsta mgła wisiała w powietrzu. Szedłem po omacku, bo zaułki, przez które przechodzić musiałem, rzadko bywały oświetlone. Mieszkałem wówczas w Moskwie, w najgłuchszej części Arbatu, około Przemienienia. Byłem smutny i zgnębiony.

,,Życie twoje ma się już ku schyłkowi... Pokutuj...“

Taki frazes usłyszałem na posiedzeniu z ust ducha, który zjawił się był na nasze wezwanie. Nie wierzę w spirytyzm, ale myśl o śmierci zawsze mię przeraża. Smierć, moi panowie, jest rzeczą codzienną, nieuniknioną; pomimo to myśl o niej jes przeciwna naturze ludzkiej. W danej zaś chwili, czując się otoczonym mgłą nieprzejrzaną, słysząc tylko żałobny jęk wichru, nie widząc ani jednej żywej istoty wokoło siebie i nie słysząc żadnego dźwięku, przypominającego bliskość ludzi, uczułem dziwny, niewytłumaczony przestrach, — ja, wolny od wszelkich przesądów, szedłem szybko, obawiając się spojrzeć poza siebie. Zdawało mi się, że obejrzawszy się, napewno zobaczę śmierć uosobioną.

Panichidyn odetchnął, napił się wody i opowiadał dalej:

— Otóż ten nieokreślony, a jednak zrozumiały wam, zapewne, przestrach nie opuścił mię i wtedy kiedy wszedłem do swego pokoju. W moim skromnym pokoiku ciemno było. W piecu jęczał wiatr, stukając drzwiczkami, jakby prosząc, — ażeby go wpuszczono do ciepłego mieszkania.

Zapaliłem zapałkę, gwałtowny wicher wstrząsnął dachem, cichy jęk wiatru zmienił się w ryk. Na dole stukały okienice, drzwiczki od pieca piszczały żałośnie.

W taką noc źle nie mieć własnego kąta — pomyślałem. Nie czas było jednak oddawać się podobnym myślom, — bo gdy zapałka rozpalona oświeciła pokój, ujrzałem straszną rzecz i niespodzianą... Jaka szkoda, że wicher nie dosięgnął zapałki... możebym nic nie zobaczył... i włosy nie powstałyby mi na głowie. — Krzyknąłem z przestrachu i zdziwienia i zamknąłem oczy...

— Pośrodku pokoju stała trumna!...

Zapałka paliła się niedługo, — jednak dobrze widziałem zarys trumny. Widziałem różowy jedwab, widziałem złoty krzyż na wieku trumny. Tak, moi panowie, czasami rzecz, widziana przez jedno mgnienie oka, pozostaje na zawsze w naszej pamięci. Tak było z tą trumną. — Widziałem ją przez jedną chwilę, a zapamiętałem najdrobniejsze szczegóły. Była to trumna dopasowana do średniego wzrostu, a sądząc z koloru, przeznaczona była dla młodej dziewczyny. Droga materya, — metaliczne nóżki i rączki świadczyły, że była przeznaczoną dla osoby bogatej.

Wypadłem z pokoju i nie myśląc, nie rozumiejąc, a tylko czując przestrach niewypowiedziany, biegłem na dół po schodach. Jakim cudem nie upadłem — nie rozumiem doprawdy Znalazłszy się na ulicy, oparłem się o mokry słup latarniany, starając się uspokoić. Serce tłukło się w piersi, tamując oddech.

Jedna ze słuchaczek zwiększyła płomień w lampie i przysunęła się do opowiadającego; — ten mówił dalej:

— Nie zdziwiłbym się, gdybym w pokoju swoim zastał pożar, złodzieja, psa wściekłego... Nie zdziwiłbym się, gdyby sufit się zawalił, podłoga zapadła... Wszystko to są rzeczy naturalne i zrozumiałe... Ale jak trafiła trumna do mego pokoju? Trumna przeznaczona widocznie dla młodej arystokratki? Jak znalazła się w pokoju biednego urzędnika? Nareszcie, czy to tylko trumna? A może w niej znajduje się ciało młodej, przedwcześnie zmarłej osoby, która mi złożyła taką dziwną i straszną wizytę? Męcząca tajemnica!

— ,,Jeśli to nie cud, zatem musi być zbrodnia“ — błysnęła mi myśl w głowie. Gubiłem się w domysłach. Drzwi od swego pomieszkania, wychodząc, zawsze zamykałem i tylko najbliżsi znajomi wiedzieli, gdzie kładłem klucz wychodząc. A nie mogłem przypuszczać, że to któryś z przyjaciół postawił mi tę trumnę. Możnaby przypuszczać, że stolarz przez pomyłkę wniósł ją o piętro wyżej lub niżej, ale któż nie wie, że żaden z nich nie zostawiłby trumny, nie otrzymawszy za nią należytości, albo przynajmniej dobrego napiwku?

— Panowie, nie wierzyłem i nie wierzę w spirytyzm, ale taki zbieg okoliczności może chyba pogrążyć w mistyczny nastrój nawet filozofa.

,,Stchórzyłem, jak głupie dziecko — pomyślałem sobie. To było tylko złudzenie wzroku. Idąc do domu, byłem w takiem grobowem usposobieniu, że trudno się dziwić, iż moje chore nerwy zobaczyły trumnę... Najpewniej złudzenie i nic więcej.

Deszcz mię smagał po raz pierwszy, wiatr zaś szarpał poły futra, zrywał czapkę z głowy. Zmarzłem, przemokłem. Trzeba było iść, ale... dokąd? Wróciwszy do siebie, mogłem powtórnie zobaczyć trumnę, a to byłoby nad moje siły. Pozostawać na ulicy na chłodzie i deszczu także było niepodobna.

Postanowiłem poprosić o nocleg kolegę swego Upokoina, tego samego, co to się potem zastrzelił; mieszkał on wtedy u kupca Czerepowa w Martwym zaułku.

Panichidyn otarł chłodny pot, który zrosił mu czoło, odetchnął ciężko i mówił dalej:

— Przyjaciela mego w domu nie było. Postukawszy we drzwi i przekonawszy się, że go nie ma, sięgnąłem po klucz, otworzyłem i wszedłem, Rzuciłem na podłogę mokre futro, podszedłem do kanapy i usiadłem. Czułem się bardzo zmęczonym. Wentylator stukał po oknie, świerszcz śpiewał swoją monotonną piosnkę pod piecem. W cerkwiach dzwoniono na jutrznię. Zapaliłem zapałkę. Ogromny, niewypowiedziany przestrach owładnął mną... Zachwiałem się, krzyknąłem i bezwiednie wybiegłem z numeru.

W pokoju mego kolegi zobaczyłem to samo, co i u siebie — trumnę!...

Trumna kolegi była prawie we dwoje większa od mojej a bronzowe obicie dawało jej szczególnie ponury wygląd. Jak ona tu trafiła? Musiało to być niewątpliwie złudzenie wzroku, bo przecież w każdym pokoju nie mogło znajdować się po trumnie. Musiała to być choroba nerwów, halucynacya. Z pewnością, gdziebym się tylko udał, wszędzie zobaczę to straszne mieszkanie śmierci. Zapewne byłem bliski pomieszania zmysłów; prześladowała mnie mania, — spowodowana niewątpliwie spirytystycznym wieczorem i przepowiednią.

— Zwaryowałem! — pomyślałem w najwyższem przerażeniu, biorąc się za głowę. Co począć?

Głowa bolała, nogi uginały się... Deszcz lał jak z cebra, wiatr przenikał do kości, a ja teraz byłem bez czapki futra. Przestrach mię dławił, włosy podnosiły się na głowie chłodny pot występował na czoło; byłem pewny, to tylko halucynacya.

— Co począć? — ciągnął dalej Panichidyn. Czułem, że tracę zmysły, że mogę się zaziębić; na szczęście przypomniałem sobie, że w bliskości mieszkał mój przyjaciel, — młody lekarz, który tego samego dnia był ze mną na seansie spirytystycznym, — Wówczas nie był on jeszcze żonatym i mieszkał na piątem piętrze w domu Kładbiszczeńskiego.

Tam mię czekały nowe tortury. Wchodząc na schody posłyszałem szybkie kroki; ktoś biegł na dół.

— Do mnie, tu! — usłyszałem przeraźliwy krzyk. — Do mnie!... Stróżu! I po chwili zobaczyłem biegnącego w moją stronę człowieka w futrze i w pogniecionym cylindrze...

— Pogostow! — krzyknąłem poznawszy swego przyjaciela lekarza. Co ci jest?

Zrównawszy się ze mną, Pogostow, zatrzymał się, schwycił mię za rękę i ścisnął ją nerwowo. Blady był, drżący, oczy miał błędne, pierś oddychała z ciężkością.

— Czy to ty jesteś Panichidyn? zapytał grobowym głosem. — Czy to ty jesteś napewno? Bladyś, jak gość z tamtego świata... Może to tylko halucynacya?.., Jak ty strasznie wyglądasz?...

—Co się z tobą stało? Zmienionyś do niepoznania!

— Och, bracie pozwól odetchnąć. Niezmiernie się cieszę, że cię widzę, jeśli to tylko ty jesteś, a nie nowe złudzenie wzroku. Przeklinam to nasze posiedzenie spirytystyczne... Tak mię ono zdenerwowało, że wyobraź sobie, wróciwszy do domu, zobaczyłem u siebie w pokoju trumnę...

Nie mogłem wierzyć uszom, prosiłem, żeby powtórzył.

— Trumnę, najprawdziwszą trumnę! — powiedział doktór, siadając na schodach. Tchórzem nie jestem, ale sądzę, że sam djabeł-by się nastraszył, gdyby się potknął w swoim pokoju o trumnę.

Plącząc się w opowiadaniu, jąkając się, opowiedziałem doktorowi o widzianych przed chwilą trumnach.

Patrzyliśmy na siebie przerażeni i żeby się przekonać, że to nie halucynacya, zaczęliśmy się wzajemnie szczypać.

— Uczuwamy ból — powiedział doktór— a zatem nie spimy i widzimy się na jawie, a nie we śnie. A zatem trumny, moja i twoje dwie, nie są optycznem złudzeniem, ale czemś rzeczywistem. Cóż począć teraz?

Postawszy godzinę na schodach, gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach, postanowiliśmy przemódz strach i zawoławszy stróża, udać się z nim razem do pokoju. Tak się też stało. Weszliśmy do pokoju, zapaliliśmy świecę i przy świetle zobaczyliśmy białą trumnę ze złotym krzyżem, stojącą w kącie. Stróż przeżegnał się nabożnie.

— Teraz przekonajmy się — powiedział doktór, blady i drżący, — czy ta trumna pusta, czy zamieszkała?

Po długiem i zrozumiałem wahaniu doktór pochylił się, zacisnął zęby i odkrył wieko trumny. Spojrzeliśmy wewnątrz.

Trumna była pusta.

Nieboszczyka nie było, ale znaleźliśmy w niej list — następującej treści:

— Drogi Pogostow! Wiesz zapewne, że interesy mego teścia znajdują się w strasznym upadku. — Wpadł w długi po uszy. Jutro a najdalej pojutrze, mają przyjść nałożyć areszt na całą jego majętność, co ostatecznie zgubiłoby i jego i moją rodzinę. Wczoraj na naradzie familijnej postanowiliśmy przechować, co jest cenniejszego w naszem posiadaniu. — Ponieważ majętność mego teścia składa się przeważnie z trumien (gdyż, jak wiadomo, jest on wyłącznym dostawcą trumien na całe miasto), postanowiliśmy przeto uprzątnąć najcenniejsze trumny. — Zwracam się do ciebie, — jako do przyjaciela z prośbą: ocal nasz honor i mienie! Nie wątpię, że zechcesz dopomódz nam w tym razie, posyłam ci, mój drogi, jedną trumnę, którą zechciej przechować u siebie aż do zapotrzebowania. Bez pomocy przyjaciół zginiemy. Spodziewam się, że mi nie odmówisz, tembardziej, że trumna pobędzie u ciebie niedłużej nad tydzień. Posłałem też po trumnie jeszcze innym z moich przyjaciół, na których przyjaźń i dyskrecyę rachować mogę. Kochający cię Jan Czelustin.

Po tym wypadku leczyłem się ze trzy miesiące.

Przyjaciel nasz, zięć dostawcy trumien, uratował honor i majątek i utrzymuje obecnie ,,Biuro procesyi pogrzebowych“, prowadzi też handel płytami i nagrobkami. Powiadają jednak, — że interesy jego są nieszczególne, codzień więc wieczorem wracam do domu z obawą, że przy łóżku zastanę u siebie nagrobek albo katafalk.

Przysłowia ludowe o carze.

Ciekawe są niektóre przysłowia ludu rosyjskiego o carze:

— Korona nie zabezpiecza przed bólem głowy carskiej.

— Nawet carskie płuca nie potrafią zagasić słońca.

— Carskie plecy również krwawiłyby się pod knutem.

— Jeżeli car jedzie na wynajętym koniu, to każdy krok liczy się za wiorstę.

— Być może że car jest krewnym Pana Boga, ale bratem jego nie jest.

— Ocet nawet dla cara nie wyda się słodkim.

— I car nie ma więcej nad pięć palców u ręki.

— Głos carski znajdzie echo, choć w pobliżu gór nie ma.

— Tłusty car nie jest dla śmierci cięższym od chudego żebraka.

— Jedna łza w oku cara przyprawia kraj cały o tysiące chustek do nosa.

— Co się carowi nie uda, tego dokona czas.

— Kiedy cara swędzi, — cały kraj się skrobać musi.

— I carska krowa nie urodzi nic innego jak cielę.

HUMOR WARSZAWSKI.

Wezwanie do licytacyi.

Kurator masy konkursowej firmy Stołypin i Sp. zawiadamia, iż w celu pokrycia zaległych rat pożyczkowych i procentów, wystawione będą na publiczną licytacyę w kancelaryi rejenta Mikołaja Romanowicza II następne ruchomości:

a) Wolność prasy, mocno zniszczona, ale dająca się odrestaurować. Cena wywołana 4,256.412 rb. 14½ kop.

b) Maszyna ,,Duma“, niefunkcyonująca, ale po uczynieniu poprawek zdolna do użytku. Cena wywołania 100 mil. rubli.

c) Autonomia, nowa całkiem nieużywana. Cena wywołania 200 mil. rubli.

d) Prawo polowania na ludzi, tak w Rosyi europejskiej, jak azyatyckiej. Cena wywołania 150 milionów rubli.

e) Koncesya dwunastoletnia na łapownictwo ziemne, wodne i nadpowietrzne. Cena wywołania miliard rubli.

f) 1.412 szubienic najnowszej konstrukcyi. Cena wywołania 1.412 rubli.

g) Manifest z 17 (30) października. Cena wywołania 5 rubli.

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson st.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 47 Welsh Road S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2631 Josephine St, S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st., S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. L.
J. Kopera, 1817 Fox alley, S. S.
A. Prusiński, 42 Union alley. S. S.

MCKEESROCKS, PA.
T Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.
L. Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzinski, box 967
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

CLARIDGE, PA.
John Bush.

FORD CITY, PA.
F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wiśniewski, box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, box 406.

NATRONA, PA.
A. Korpanty.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

WILMERDING, PA.
Piotr Dembiec.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.
A. Zajonc Post Master.

DETROIT, MICH.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.
J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fourth st.

RADOM, ILL.
J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.
T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

ARGENTA, ARK.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.
M. Sigurski, 301 — 11 st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.
J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.
V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.
F. J. Elbert, Market st.

MOUNTH CARMEL, PA.
R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.
W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.
H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.
A. J. Styra.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.
W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.
J. Nowak.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.
J. W. Szałwinski.

MOUNTH CARMEL, PA.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.
A. Grochowski, 213 Indian st.

BAY CITY, MICH.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.
A. Zondała, 25 & Washington st

HARTFORD, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.
A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Z nadejściem Adwentu mamy i „kawalerskie" mrozy.

* Ilustracyą gospodarki naszych „Ojców miasta" jest n. p. fakt, że w piątek i sobotę z. t. nie zamiatano ulic, z powodu wyczerpania funduszów na ten cel i operacyę zaczęto dopiero w poniedziałek, po solennem zapewnieniu pana komisarza od zamiatania, że radni na sesyi poniedziałkowej „znajdą" fundusze potrzebne do Nowego Roku. Po tym czasie wydatki pokryte zostaną z budżetu na rok przyszły.

* Policyi „zdaje się" że odkryła morderców Mc Millana, zabitego przed miesiącem przeszło w pobliżu swego domu na East End. Mają to być dwaj notoryczni złoczyńcy, — którzy w międzyczasie, za jakieś drobniejsze przekroczenia dostali się za kratki. Wszystkie hałasy prasy i świetnej policyi że mordercami byli „foreignerzy", Włosi, lub też innej narodowości, okazały się nieuzasadnione, rozumie się, jeśli policya ma w ręku prawdziwych morderców. Nie są oni wcale „foreignerami" ale najczystszym produktem społeczeństwa amerykańsko-irlandzkiego.

* W społeczeństwie naszem polskiem, mamy wiele chorób, stron ujemnych, lecz nie posiadamy morderców dla zysków osobistych. Mamy tu wśród nas garstkę szaleńców, „czerwonych" propagujących mord, zniszczenie i przewrót społeczny. Nie chcemy i nie możemy nazwać ich Polakami; oni sami nie uznają się za takich, — są między narodowcami, bez ojczyzny bez przeszłości i przyszłości. Ich ojczyzna jest pełny żołądek, gdziekolwiek by go tylko „zapchać" mogli; — ich wiarą: Co twoje, — to moje a dążeniem, używaj wszystkich dobroci świata, ale pracuj na nie jak najmniej. To Socyaliści, mówiący lecz nie czujący po polsku. Zbrodnie przez nich dokonywane w ostatnim roku w Królestwie Polskiem, zgrozą przejęły świat cały. — Rabunek, mord, pożoga to ich dzieło cywilizacyjne. Zdziczenie ogólne młodzieży i dzieci, to plon ich . .. pracy? dla uszczęśliwienia społeczeństwa. Tu w Pittsburgu mamy wprawdzie mało tych „szakali polskich", lecz brak swój liczebny nagradzają za to krwiożerczością, gorszą jeszcze od dzikiego zwierza. Boć lew, tygrys, hyena, szakale i inne dzikie zwierzęta, choć bezrozumne, nie tępią się wzajemnie; instynktem czują, iż osłabiłyby swoją rasę, a nasi „Czerwoni" publicznie, na zebraniu zabawie, zbierają pieniądze: „Na bomby i rewolwery" w Polsce, by braci swych mordować. „Na bomby i rewolwery" — to były słowa zachęty do hojniejszego składania datków, wygłaszane na zabawie publicznej; przez jednego z prowodyrów tutejszych internacyonałów. — I dziwne to bardzo, że na zebraniu licznem, nikt nie miał odwagi dość do zaprotestowania przeciwko zbrodni dokonywanej na społeczeństwie polskiem w Królestwie. Nikt nie miał odwagi powiedzieć, iż grosz każdy ofiarowany, spowoduje tam w Ojczyźnie śmierć ojca rodziny, łzy wdowie i sieroce; — że grosz każdy, to szubienica i kaźnia dla samych szaleńców socyalistycznych. Czy na to tu przybyliśmy, aby stać się bezpośrednio mordercami? — Szczęściem, ofiary te, t. j. grosz, daleką ma przed sobą drogę, a przez tyle rąk przejdzie, że się ... zetrze prawie na nic, zanim trafi do właściwego miejsca. Prowodyrzy pewni naszych „czerwonych", przed laty kilku biedacy, nie wiedzący gdzie głowy swe złożą nazajutrz, z rozpoczęciem składek na rewolucyę? sami się z rewolucyonizowali, — bo nabyli domy, loty, piękne urządzenia domowe i inne „zbytki", którymi reszta, szary tłum czerwonych gardzi. Przewodnicy jednak tem nie gardzą. Dobrze im z tem i dalej zbierają składki i więcej jeszcze kupią nieruchomości, bo: „Królestwo socyalistyczne jeszcze daleko".

* Od rzeczy przykrych, smutnych — przejdźmy do weselszych. Tydzień przedadwentowy zaznaczył się szeregiem zabaw Towarzystw, z których każde miało powodzenie.— Najpopularniejszą jednak z zabaw była Tow. Orzeł Polski. — Udział publiczności był tak wielki, że nawet zaprzestano sprzedaży biletów wejścia, gdyż zachodziła obawa że obie sale, w których się zabawa odbywała przepełnią się. Sokoli, jak zwykle, cieszyli się liczną i doborową publicznością, gdyż zabawy ich używają jak najlepszej sławy. Bal Tow. św. Michała, (z gór) zgromadził również bardzo liczną publiczność i bawiono się ochoczo bardzo.

* W cześć poległych bohaterów powstania listopadowego odprawiozostały w kościele św. Stanisława K. uroczyste nieszpory żałobne, przy bardzo licznym udziale publiczności, a szczególniej pań polskich. Katafalk udekorowały Siostry bardzo gustownie. Kazanie zastosowane do okoliczności wypowiedział ks. proboszcz Tomaszewski, w gorących słowach nawołując rodziców do wychowania dzieci swych w wierze i polskości. Uderzającem było, iż młodzież, szczególniej męska, bardzo nielicznie zebrała się na tę uroczystość.

* Staraniem Tow. Promienistych i Tow. Spiew. Moniuszko, odbędzie się w niedzielę dn. 9go grudnia, w hali szkoły publicznej (Smallman i 30 ul.) o godz. 2ej po południu uroczysty obchód 26letniej rocznicy powstania listopadowego. Program obchodu jest następujący: Otwarcie obchodu, ob. Wiernicki. Przewodniczący Dr Sadowski, wypowie słowo wstępne; śpiew Tow. Moniuszki, mowa adwokata p. Sypniewskiego o rewolucyi listopadowej; chór Tow. Moniuszki; mowa o Kościuszce, wygłosi ob. Chrobak; chór Tow. Moniuszki;

Kolekta, z której dochód przeznaczony jest w połowie na Macierz szkolną w Królestwie i w połowie na Skarb Narodowy. Zakończy obchód ob. B. Mruczek mową o sytuacyi w Poznańskiem i w Królestwie i śpiew ogólny „Boże coś Polskę". Zbytecznem zdaje się być zachęcać ogół nasz do udziału. Obowiązkiem każdego Polaka, Polki i młodzieży polskiej jest — stawić się i choć na chwilę przenieść się pamięcią w dzieje minione i sławne i uczcić tem bohaterów, za wolność naszą.

* W niedzielę b.t. zorganizowane zostało nowe Towarzystwo pod nazwą „Liga Polskich Obywateli" i już na pierwszem zebraniu pozyskano 30 członków. Towarzystwo to nie jest benefitowem, nie będzie należeć do żadnej organizacyi a zadaniem jego będzie stworzenie funduszu, z którego możnaby opłacać za wykształcenie wyższe, za pilnych a ubogich młodzieńców polskich.

Piękna i szlachetna myśl, godna ze wszech miar gorącego poparcia i czego spodziewamy się ogół nasz nie odmówi. Fundusz ten zostanie stworzonym z ofiar dobrowolnych członków, a jak słyszeliśmy nie braknie takich i z dochodów, jakie Tow. mieć będzie z zabaw i przedstawień teatralnych.

* Detektyw McBride przytrzymał i odstawił na policyę niejakiego St. Szczepaniaka, za niedozwolone noszenie broni. Szczepaniak udawał się do Europy i miał przy sobie znaczną gotówkę i przekaz na cztery tysiące koron. A aby gotówki swej strzedz, wpakował sobie w kieszeń olbrzymich rozmiarów rewolwer, który mu kilka cali poza kieszeń wyglądał na świat. Na stacyi uwolniono go, gdy sprawdzono, że jest przejezdnym i że „liwolwer" to stróż jego ciężko zapracowanego w „majnach" grosza.

* Policyant Frank Ratajczyk, — pełniący służbę na centralnej stacyi oddalony został ze służby za nieprzybycie do pełnienia obowiązków, nie mając od przełożonej władzy urlopu.

* Tow. Budowlane im. Kordeckiego wypuściło w obieg nową seryę udziałów, które nabywać można każdego poniedziałku po południu w lokalu Tow. Jest to najpewniejsza lokacya oszczędności i Polacy powinni z tego korzystać.

(Nadesłane.)

Rozmowa pewnego ks. proboszcza z kilku parafianami.

Proboszcz. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wszyscy obecni: Na wieki wieków Amen.

Proboszcz: — Bardzo mnie to cieszy, moi drodzy, że mogę z wami porozmawiać. — Chwila ta dla mnie nader pożądana, a dla was będzie ona wielce pożyteczną i zbawienną. —

Oddawna pragnąłem pomówić z wami o tem co nas wszystkich obchodzi, i co każdego zdrowo myślącego człowieka mocno obchodzić powinno.

Wszyscy: — Bardzo prosimy. — Będziemy słuchali z uwagą, aby wszystko dobrze zrozumieć i spamiętać, a potem gorliwie opowiemy to cośmy słyszeli, naszym przyjaciołom, sąsiadom i domownikom.

Proboszcz: — Niech Bóg te wasze chęci raczy wynagrodzić wszelkiemi łaskami tu na ziemi, a po śmierci Królestwem niebieskiem.

Otóż, moi bracia drodzy, postanowiłem z wami pomówić o **sposobie pozyskania prawdziwego spokoju sumienia,** który to spokój jest jedną z rzeczy najważniejszych dla każdego człowieka.

Jak złoto, ani srebro, ani dyamenty, ani żadne drogie kamienie nie spadają z gwiazd, ani nawet z księżyca, ale znajdują się w ziemi, w prostym piasku, a trzeba tylko umieć szukać ich, tak samo i **prawdziwy spokój sumienia** znajduje się także na ziemi, i tylko trzeba wiedzieć gdzie i jak go szukać i znaleść.

Właśnie tej rzeczy chciałbym was nauczyć. Słuchajcie z uwagą, a jakby kto czego nie zrozumiał, i potrzebował dokładniejszego objaśnienia, niech się śmiało zapyta, a chętnie wytłumaczę wątpliwość każdą.

Teraz zaczynam.

Spokój sumienia, Bracia moi, należy do najmilszych i najdroższych rzeczy na tym świecie. Kiedy człowiek ma spokojne sumienie, fraszką jest choroba, chociażby najcięższa; a zaś przy zgryzotach sumienia, najczerstwiejsze zdrowie, życie nawet staje się nieznośnem, bo **złe sumienie, to najgorsze udręczenie.**

Kiedy człowiek spełni dobry uczynek, to chociaż go nikt nie pochwala, doznaje wewnętrznej pociechy, zadowolenia i radości; a przeciwnie: jeżeli robi coś złego, chociaż w skrytości, chociaż o tem nikt z ludzi nie wie, nie ma spokoju, ale doznaje w sercu swojem udręczenia; mimowoli ogląda się na wszystkie strony, obawiając się, aby go kto nie przytrzymał i nie pociągnął do odpowiedzialności; — idąc ulicą, nie śmie spojrzeć na ludzi, bo mu się zdaje, że wszyscy byli świadkami jego nieprawości.

Te różne uczucia, raz miłe i błogie, pocieszające, wesołe, a drugi raz ponure, niespokojne, ciężkie, przejmujące trwogą, to nic innego, tylko głos Boga, raz nas pochwalającego, a drugi raz grożącego karą. Takie uczucie, taki głos wewnętrzny, nazywamy **Sumieniem.**

Sumienie jestto **rozum praktyczny,** który nam dyktuje, mówi co mamy teraz albo w danym razie mówić, czynić, wypełnić albo też opuścić i strzedz się.

Sumienie może być: proste, dobre, pewne, wyrozumowane, ugruntowane; *albo też:* błędne, wątpliwe, skrupulatne, zakłopotane, szerokie, twarde zakamieniałe. O tem przekonacie się później.

Powiedziałem, że sumienie, to rozum praktyczny. — Wszakże trzeba pamiętać, że rozum sam nie wystarcza sobie, lecz potrzebuje nauki i różnych wiadomości. Oko, chociaż dobrze widzi, we dnie, — jednakże w nocy, albo w ciemnem miejscu, nic nie poradzi bez lampy lub świecy, a do zobaczenia przedmiotu daleko będącego, potrzebuje okularów albo lornety.

Tak samo i sumienie; lubo jest głosem Bożym, nakazującym czynić dobrze, a strzedz się złego, nie zawsze wie co jest złe, a co dobre, co powinniśmy czynić, a czego unikać. Często złe uważamy za dobre, a dobre za złe. A więc jak rozum potrzebuje nauki, wiadomości, i przewodnika, jak oko potrzebuje światła, okularów, tak i sumienie potrzebuje nauki, wiadomości i przewodnika.

Światłem, przewodnikiem dla sumienia jest nauka kościoła Rzymsko-katolickiego, której główna treść (essencya) zawiera się w katechiźmie.

Katechizm więc wyjaśnia w krótkości: Co człowiek ma czynić, a czego się wystrzegać, aby żyjąc na świecie, mógł mieć spokojne sumienie, mógł się Bogu spodobać, a po śmierci być zbawionym.

Kto katechizmu dobrze nie umie, ten i z kazań nie wiele może skorzystać, a co najgorsza, często wcale ich nie rozumie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOTATKI Z MIASTA.

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Gwiazdka nadchodzi chcesz posłać swym krewnym lub znajomym pieniądze lub inne prezenta odeślij przez F. J. Kwiatkowskiego 2019 Penn ave., a będziesz zadowolony gdyż w 14 dniach każda wysyłka będzie odebraną, zaś dla dziewcząt służebnych będzie ofis otwarty w Niedzielę od 12 — 1 godz. po poł. i od 6 — 7 wieczór.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

Fotografie najlepsze wyrabia F. Cieslak starszy, Nr. 2641 Penn ave. — Drugi zakład 318 Olivia street McKees Rocks Pa. Można także zamówić u mnie powozy na wesela.

Trzymaj swego dolara

dopokąd nie obejrzysz mego wyboru zegarków i innych kosztowności na Gwiazdkę. W sklepie moim zaoszczędzić można niejednego dolara, bez straty na gatunku towaru.

C. E. SNYDER, jubiler,

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontrolowany przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank"** na rogu Carson i 14ej ulicy South Side! W tymże banku można wykupić karty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny prezydent
A. P. Miller kasyer
A. Curzytek zarządca od z.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12. i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaie szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t.d.

Każdy zegarek

jaki sprzedaję, czyni mi nowego przyjaciela. Porównajeie moje zegarki z innemi, a przekonacie się o tem, że moje są lepsze i tańsze. — Zadawalniam się małym zarobkiem, i tylko chcę zadowolnić publiczność. C. E. SNYDER, jubiler, 3711 Buttler st. Pittsburg.

Wierzę w to

i inaczej nie mówiłbym tego, — że sprzedaję *lepsze zegarki i taniej,* jak wszędzie indziej. Kupuję towar mój za gotówkę, płacę mały rent, więc też tanio sprzedaję.

C. E. SNYDER, jubiler,
3711 Buttler st. Pittsburg.

NA SPRZEDAŻ

Dobrze opłacający się Stzor z tapetem Założony 10 lat temu. Sprzeda po cenie kosztu. Mamy duży polski interes.

DO PUBLICZNOSCI!

Wysprzedajemy cały zapas tapetu, ceraty, zasłon do okien i t. d.
PO CENIE KOSZTU.
ROBERT E. HARTMAN,
1819 CARSON STR., 50 S. S. PITTSBURG.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

POTRZEBA 10.000 ROBOTNIKÓW, Mechaników, górników, żonatych lub pojedynczych do pracy przy kolei, w lasach, tartakach, kamieniołomach, w kopalniach węgla i rudy, oraz w fabrykach, hotelach, restauracyach i na farmach, w mieście i poza miastem. Wyłożymy na koszta podróży z Chicago. Nie ma strajku- Zapłata od $175 do $2,50 dziennie. 500 mężczyzn do roboty przy kolei, w stanach Washington, Oregon, Idaho, zapłata $2,25, podróż z Chicago $12.00 Zgłaszajcie się zaraz, w polskim języku pisemnie lub osobiście, załączając 2c markę pocztową na odpowiedź. CHICAGO GENERAL INFORMATION BUREAU, 666 Milwaukee ave, Chicago, Illinois. J. LUCAS, Sup't.

Potrzeba organisty i nauczyciela w parafii M B, Częstochowskiej w New Castle, Pa. Organista fachowy i mówiący dobrze po polsku i angielsku niech się zgłosi do: — Ks. Jan Andrzejewski, 6 Maple St. — New Castle, Pa,

Potrzeba robotników do łupania „majki" stała praca. Zgłaszać się do: Robinson str · Westinghouse Electric Co., Allegheny. Pa. 50 chg.

Potrzeba fachowego robotnika do wyrąbu mięsa (Bnczerni) Polak powinien umieć cokolwiek po angielsku. Zgłosić się do: Józefa Brykacz, cor. Wiliam and 6th str. Adresować; Box 1304 Duquesne, Pa. 49

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie niała być wolnem dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen ieśli możesz nauczyć się golarstwa iylko za $30. insirumenta bezplatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można: Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyurstwo i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

Poszukiwania.

Anna Mickiewicz poszukuje swego męża Jana Mickiewicz, który przed dwoma miesiącami wyjechał z Manhasset do Pennsylvanii za pracą. — Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi do zarządu Domu św. Józefa, 117 Broad Str. New York, N. Y. Z szacunkiem

Zarząd Domu św. Józefa.

Poszukuje Braci Stanisława i Antoniego Raczykowskich pochodzących z Staniszewa z powiatn Wągrowieckiego Pr. Poznańskiej. Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina. 49 pd.

Poszukuje swej żony Bronisławy Lubinskiej która ulotniła aię z miasta Detroit Mich. z niejakimiś Blaszyczykami ojcem i synem pozostawiając trzy drobne dzieci najmłodsze 5 tygodni. Jan Blaszczy 19 lat liczący bez żadnego zarosta. Ojciec żołtr zarost żona jasno-blondyna średniego wzrostu.

Ktoby kolwiek wiedział o ich pobycie to proszę zawiadomić a odnalazca otrzyma $25.00. Adresować: JULIAN LUBINSKI, 2514 Smallman str., Pittsburg, Pa. 50

Bolesław Scsnowski przed kilku mies.ącami przybyły z Królestwa, jest poszukiwany orzez swego ktewnego Tomasza Grabowskiego, do którego niech się zgłosi natychmiast we własnej sprawie, do Chicopee Mass., 566 Front str. 50

Posznkuje się Antoniego Radłoskiego ze wsi Kruszewo, parafii Choroszcz. powiatu Białystok, gub. Grożzeńskiej. Bawi blisko ośm lat w Ameryce, prreważnie przebywał w Pittsburgu i okolicach jego z. Kąo by o nim więdział, proszę się łaskawie zgłosić pod adresem: Rev, FRANCISZEK RUSIN, Syracuse, N. Y. 51 pd

Na sprzedaż.

Do sprzedania Salon w mieście robiący dobry interes za $4.000,oo gotówką. Przynosi $3.000,oo rocznego dochodu. Bardzo dobre miejsce dla Polaka lub Chorwata. Zgłosić się do redakcyi „WIELKOPOLANINA" 56—22ga ulica, Pittsburg, Pa. 50 Chg.

Na sprzedaż dom i lota 65x140 stóp. Zgłosić się pod numer 729 East 18ta ul, Erie, Pa. 51 Chg.

Na sprzedaż 80 akrowa Farma, 30 akrów pod pługiem reszta pastwi4ko i młody las, dobre zabudowanie z maszynami i inwentarzem dobre położenie o ¼ mili op Stacyi Kolejowej naprzeciw Polskiego Koś,cioła w Polskiej Kolonii, odpowiednie miejsce na Interes. Sprzedaż z powodu z miany Interesu po bliższe informacye proszę się zgłosić do: S. HAŁAS, Strickland Wis. 51 pd

Na sprzedaż 33 akrowa farma z nowym domt, stajnia, kurnikiem; około 300 drzew owocowych, oraz wszystkie narzędzia rolnicze jakoteż i konie, krowy, drób itd ' tanio do sprzedania. Zgłosić się do. WM. BLOESER, 128 E, 17th ERIE, PENNSYLVANIA. 51

Na sprzedaż po umiarkowan.j cenie piękny olejny obraz Wniebowzięcia Matki Boskiej rozmiaru 20x36 importowany z Florencyi (Włochy).

Przyjdźcie oglądnąć pod numer 1247 Penn ave., Pittsburg. 51 pd